ZPB W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

DZIERŻYŃSKI: «ŻELAZNY FELIKS»

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (33) WRZESIEŃ 2008

Od 20 lat w służbie Rodakom

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (33) WRZESIEŃ 2008

OD REDAKTORA

1 Realpolitik? Dziadostwo!
2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

8 ZPB w Parlamencie Europejskim

ZPB

10 Od 20 lat w służbie Rodakom
11 ZPB: Rys historyczny
12 Sytuacja Związku po 2005 r.
20 Powiedzieli o Jubileuszu

BIAŁORUŚ

22 Burzliwa pora
23 «Rzeczpospolita»: MSZ poświęca Borys?
25 Wybory bez wyboru

SACRUM

27 «Pius XII ratował Żydów»
28 Uroczystości w Wojstomiu
29 Jan Paweł II nie zostanie świętym w tym roku

HISTORIA

30 Dzierżyński: «Żelazny Feliks»

ALE JAZDA!

36 Chęć przygód

ADRES DO KORESPONDENCJI:
sktytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Burzliwa pora

20 września w Grodnie w trybie pilnym zebrała się Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi. Głównym tematem była sytuacja wokół Związku w świetle informacji, które pojawiły się w prasie polskiej na temat nacisku ze strony wysoko postawionych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP na Andżelikę Borys w celu wymuszenia na niej rezygnacji ze stanowiska Prezesa ZPB.

str. 22

Uroczystości w Wojstomiu

14 września w Wojstomiu odbyła się podwójna uroczystość. W związku ze 150. rocznicą objawień w Lourdes przed kościołem w Wojstomiu odsłonięto i poświęcono figurę Matki Bożej. Również, jak co roku, na początku września, została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji ofiar faszyzmu oraz komunizmu.

str.28

Okładka: **Magazyn Polski na Uchodźstwie**

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Realpolitik? Dziadostwo!

Związek Polaków na Białorusi jest z założenia organizacją apolityczną. Co jakiś czas różne siły polityczne jednak próbują wciągnąć ZPB do swoich rozgrywek, używając często chwytów niedozwolonych. Ostatnio wyszło na jaw, że polskie MSZ postanowiło użyć Związku jako instrumentu przetargowego w rozmowach z Łukaszenką.

Nie wiadomo, komu do głowy przyszedł tak kuriozalny pomysł. Wiadomo, czym się skończyło: w Polsce wybuchła burza medialna, MSZ musiało się ostro tłumaczyć i wszystkiemu zaprzeczać, aż w końcu Donald Tusk wyjaśnił całą sytuację, udzielając jednoznacznego i zdecydowanego poparcia ZPB z Andżeliką Borys na czele. Strona białoruska, której cała sprawa też bespośrednio dotyczy, w ogóle się nie wypowiedziała.

Tym razem się obeszło. Ale czy to aby na pewno już koniec? Skoro komuś w Polsce przyszło do głowy, że w imię zasady *Realpolitik* można położyć na ołtarzu ofiarnym największą organizację polską na Białorusi, to skąd pewność, że po pierwszej – nieudanej – próbie nie nastąpi próba ponownego rozegrania «polskiej karty»? Tym bardziej, że w Europie panuje przekonanie, że Łukaszenko już dojrzał do wartości europejskich, demokratycznych i wystarczy jakaś konkretna zachęta – ta przysłowiowa «marchewka» – żeby zwrócił się ku Zachodowi.

Czy można poważnie twierdzić, że na przeszkodzie do całkowitej demokratyzacji Łukaszenki stoi mała organizacja społeczna – Związek Polaków na Białorusi? Czy ktoś na poważnie mysli, że wystarczy dać Łukaszence «marchewkę» w postaci ZPB i on od razu zapomni o obietnicach składanych poprzedniemu i obecnemu prezydentom Rosji, zawiesi współpracę gospodarczą i militarną ze swoim wschodnim sąsiadem i zacznie przestrzegać podstawowych praw człowieka?

To nie jest żadna *Realpolitik*, jak próbowały tłumaczyć zachowanie wysoko postawionych urzędników polskiego MSZ niektóre gazety, tylko zwykły woluntaryzm w najgorszym tego słowa znaczeniu. *Realpolitik*, chociaż jest to polityka oparta na surowej kalkulacji siły i interesów narodowych, odrzucająca czynniki moralne i etyczne, cechuje się przede wszystkim dużą efyktywnością i uzyskaniem wymiernego efektu. W wydaniu niektórych polskich dyplomatów *Realpolitik* owszem jest nacechowana totalnym brakiem zwykłej ludzkiej przyzwoitości i poczucia wstydu, jednak już z wymiernymi efektami takiego zachowania jest o wiele gorzej.

W sytuacji, kiedy cała Unia ociepla swoje stosunki z Białorusią, zrozumiała jest chęć niektórych urzędników polskiego MSZ zameldować przełożonym o szybkim i bezbolesnym załatwieniu sprawy, która od lat przeszkadza wzajemnym stosunkom polsko-białoruskim. Przecież Bialoruś jest bezpośrednim sąsiadem Polski. Sąsiedzi zaś powinni żyć w zgodzie, a nie tkwić w inpassie politycznym – co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Załatwiając sprawę pamiętać należy jednak zawsze, bez względu na to, czy uprawia się *Realpolitik*, czy nie, że interes narodowy jest ponad wszystko.

Niektórzy publicyści tłumacząc zaskakującą zmianę polskiej polityki zagranicznej wobec Białorusi przywołują jako przykład Niemcy czy Austrię. Niemieckie i austriackie firmy od wielu lat mimo politycznej izolacji państwa Łukaszenki, a może właśnie dzięki niej, prowadzą na Białorusi lukratywne interesy. Z dużym powodzeniem i, oczywiście, z korzyścią dla siebie. Dlaczego więc Polska miałaby zrezygnować z udziału w zyskach, pytają komentatorzy?

Odpowiedzią na to pytanie jest właśnie to, może nie do końca zrozumiałe, ale często powtarzane w ostatnich dniach hasło – *Realpolitik*. Na terytorim Białorusi nie ma żadnego większego skupiska Niemców czy Austiaków, jest natomiast bardzo liczna (według różnych szacunków od 400 tys. do 1.2 mln osób) mniejszość polska. Dbanie o to, żeby mniejszość polska na Białorusi nie była uciskana, posiadała pełnię praw obywatelskich i mogła kultywować własne tradycje, kulturę oraz język – to jest niewątpliwy interes narodowy Polski.

Jeśli ktoś z urzędników w Polsce o tym zapomina, przykrywając się zasadą *Realpolitik*, to muszę z przykrością stwierdzić, że nie jest to żadna *Realpolitik* tylko zwykłe dziadostwo!

Igor BANCER,
redaktor naczelny Magazynu Polskiego

Putin na topie

Na początku września po raz kolejny został opublikowany spis najbardziej wpływowych ludzi na naszej planecie. Po raz pierwszy pojawił się na nim Władimir Putin i od razu zepchnął na drugie miejsce dotychczasowego lidera – Ruperta Murdocha.

WŁADIMIR PUTIN

Chodzi o coroczny ranking amerykańskiego czasopisma Vainity Fair («Jarmark Próżności»). Według redakcji spis zawiera «myślicieli, ludzi twórczych, polityków, przedstawicieli show biznesu, mediów, technologii, mody i przedsiębiorczości».

Według opinii komentatora londyńskiego Daily Telegraph, główną przyczyną takiego wyboru stała się udana operacja przekazania władzy następcy, która pozwoliła eks-prezydentowi, nie przekroczywszy konstytucji, zostać faktycznym zarządcą kraju, a także niedawny rosyjsko-gruziński konflikt, znów zmusił cały świat do mówienia o Putinie.

Vanity Fair, wydawane w Nowym Jorku od 1913 roku, jest jednym z najbardziej znanych na świecie kolorowych czasopism, mówiących o polityce i kulturze, głównie przez pryzmat życia znanych ludzi.

Obok realnej władzy i wpływu, kluczowym wskaźnikiem wyboru jest «X-faktor», czyli coś niezwykłego, charyzma, która pozwala człowiekowi wyróżnić się wśród innych i przyciągnąć uwagę świata.

Nikt ze światowych liderów, za wyjątkiem Putina, w liście stu wybranych się nie pojawił. Lista składa się, przeważnie z artystów, reżyserów, muzyków, kreatorów mody, telewizyjnych prowadzących oraz biznesmenów, przede wszystkim ze sfery wysokich technologii.

Kolejne pozycje na liście za premierem Rosji i prasowym magnatem zajęli Sergey Brin, Larry Page i Eric Schmidt, czyli szefowie internetowej wyszukiwarki Google, założyciel Apple'a Steve Jobs oraz najbogatszy człowiek świata Warren Buffett.

KRESY24.PL

Znajdziński wyrzucony z BFF

Były sędzia piłkarski, a zarazem jeden z aktywistów «Związku» Łucznika, Kazimierz Znajdziński został dożywotnio zdyskwalifikowany.

Komisja dyscyplinarna Białoruskiej Federacji Piłki Nożnej (BFF) rozpatrywała sprawę o korupcję w niższych ligach piłki nożnej na wniosek kilku sędziów, którzy oskarżyli Kazimierza Znajdzińskiego o to, że podczas meczów, których był inspektorem, sugerował on sędziom, jaki końcowy wynik byłby «odpowiedni» i który zespół miałby wygrać. Według sportowej gazety «Pressbol» nikogo nie przyłapano na gorącym uczynku, jednak skargi od sędziów napływały, dlatego komisja musiała je rozpatrzeć.

Po przedstawieniu wszystkich faktów, komisja dyscyplinarna BFF postanowiła dożywotnio zdyskwalifikować Znajdzińskiego. Od tej pory Znajdziński, który jest jednym z bliskich współpracowników byłego prezesa ZPB Tadeusza Kruczkowskiego, nie będzie mógł brać udziału jako sędzia nawet w lidze amatorów.

AD

Google znalazł Lenina

600 metrów – tyle liczy znalezisko Google na granicy Rosji i Kazachstanu. Gigantyczny napis ku pamięci Włodzimierza Ilicza Lenina można odczytać tylko z lotu ptaka – lub z kosmosu. Kto posadził lub wyrąbał napis ku czci wodza rewolucji?

Odkrycie gigantycznego napisu wzbudziło sensację. W kartograficznym serwisie Google Earth internauci znaleźli gigantyczny napis «100 lat Leninowi» ułożony (lub wyrąbany) z drzew. Napis znajduje się na granicy Rosji i Kazachstanu, między miejscowościami o nazwach Trud i Wiedza oraz Zwierinogołowsk.

Znalezisko ma 600 metrów długości, a każda z liter ma rozmiar 100x50 metrów. Nadal nie wiadomo, kto w ten sposób oddał hołd wodzowi rewolucji. Biorąc pod uwagę, że Lenin urodził się w 1870 roku, gigantyczny napis mógł powstać około 1970 roku. Jak na razie nie udało się ustalić, kto jest autorem tego gigantycznego napisu.

IB

KOREA PÓŁNOCNA JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ZMILITARYZOWANYCH PAŃSTW ŚWIATA

Kim Dzong Il wiecznie żywy

Północnokoreańskiego dyktatora Kim Dzong Ila nie było na wielkiej defiladzie, zorganizowanej na początku września w Phenianie w 60. rocznicę utworzenia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Według mediów i źródeł wywiadowczych, może to oznaczać, iż jest on poważnie chory, prawdopodobnie miał wylew krwi do mózgu.

O tym, że jeden z ostatnich na świecie dyktatorów zasłabł i jest ciężko chory, poinformowała południowokoreańska agencja Yonhap. Powołała się na słowa południowokoreańskiego wysokiej rangi urzędnika państwowego.

Z kolei osobistość numer dwa Korei Północnej, szef parlamentu Kim Jong Nam zdementował pogłoski o chorobie przywódcy kraju Kim Dzong Ila. Jak powiedział, północnokoreański lider «nie ma żadnych problemów ze zdrowiem». Nie rozwinął jednak tego tematu i nie wyjaśnił, czemu Kim Dzong Il nie pojawił się na najważniejszych uroczystościach państwowych.

Źródła seulskie, cytowane przez południowokoreańską agencję Yonhap już wcześniej twierdziły, że Kim Dzong Il, który nie pojawia się na scenie publicznej od tygodni i nie wziął udziału w uroczystościach 60. rocznicy proklamowania KRLD, «niemal na pewno» jest chory. W prasie południowokoreańskiej pojawiały się nawet przypuszczenia, że od jakiegoś czasu zamiast Kim Dzong Ila na ludziach pokazuje się jego sobowtór.

Według cytowanego przez Yonhap przedstawiciela północnokoreańskich władz, 66-letni Kim w sierpniu zasłabł, lecz nie wiadomo dokładnie, w jakim jest stanie. Z Chin wysłano wówczas do Phenianu grupę pięciu lekarzy.

Według zachodnich źródeł wywiadowczych, natomiast, może to oznaczać, iż jest on poważnie chory. – Istnieje powód, by sądzić, że Kim Dzong Il doznał poważnego uszczerbku na zdrowiu, być może wylewu krwi do mózgu – powiedział cytowany przez agencję Associated Press funkcjonariusz zachodniego wywiadu.

Od 12 sierpnia północnokoreańskie media milczą na temat publicznej działalności 66-letniego Kim Dzong Ila, który w 1994 roku przejął władzę po swym zmarłym ojcu Kim Ir Senie.

TK

A jednak od małpy...

Kościół anglikański postanowił przeprosić Karola Darwina. Za co? Za to, że «źle interpretował» jego teorię ewolucji i «zbyt emocjonalnie» na nią zareagował – pisze brytyjski dziennik «Daily Telegraph».

Kościół anglikański przyznaje, że zareagował «zbyt emocjonalnie» na teorię ewolucji ogłoszoną w 1859 roku w pracy Darwina zatytułowanej «O pochodzeniu gatunków». Anglikanie ogłaszają też, że stając w opozycji wobec teorii Darwina powtórzyli błąd popełniony przez Kościół katolicki, który w XVII stuleciu zmusił Galileusza do wyrzeczenia się teorii kopernikańskiej mówiącej o tym, że Ziemia krąży wokół Słońca, a nie odwrotnie.

Tekst dokumentu – według tego co pisze «Daily Telegraph» – przygotował na polecenie swych przełożonych dyrektor misji spraw publicznych Kościoła Anglii, pastor Malcolm Brown.

Dziennik zapowiada, że odtąd Kościół anglikański będzie się starał przyczynić do rozpowszechnienia teorii Darwina i skorzysta w tym celu z przypadającej w przyszłym roku dwusetnej rocznicy urodzin uczonego.

DARWIN MIAŁ RACJĘ?

Anglikanie przyznają w dokumencie, że dali się ponieść «ferworowi antyewolucjonistycznemu» i działali w sposób «zbyt emocjonalny», gdy Darwin przedstawił wnioski ze swych badań sprzeczne z wizją świata powołanego do życia przez Stwórcę w siedem dni.

W następnym dziele «Pochodzenie Człowieka» z 1871 roku Darwin bronił tezy, według której ludzie i małpy pochodzą od wspólnego przodka.

RS

Starcie Polaków z talibami

Polscy żołnierze uratowali afgański patrol sił pokojowych, który wpadł w zasadzkę na drodze Kabul – Kandahar. Polacy zaraz po ataku ruszyli im z odsieczą – zabili ośmiu rebeliantów.

Do ataku doszło pod koniec września na drodze z Kabulu do Kandaharu, zwanej OHIO, niedaleko miejscowości Maluk w dystrykcie Quarabagh. Konwój afgańskiej armii wpadł w pułapkę przygotowaną przez rebeliantów. Polacy ruszyli z odsieczą. Odpowiedzieli ogniem i ruszyli w pościg. W strzelaninie zginęło ośmiu rebeliantów, dwóch zostało wziętych do niewoli. Znaleziono przy nich materiały potrzebne do budowy min-pułapek.

Ochrona biegnącego na odcinku ok. 250-300 km przez prowincję Ghazni (gdzie mają być skonsolidowane polskie wojska) jednego z głównych szlaków komunikacyjnych – drogi z Kabulu do Kandaharu – jest jednym z kluczowych zadań polskich żołnierzy w Afganistanie po przegrupowaniu.

SK

Nigeryjscy rebelianci wysadzili Shella

Zgodnie z zapowiedziami nigeryjscy rebelianci zaatakowali kolejną platformę wiertniczą w rejonie delty Nigru. Po ataku na placówkę firmy Chevron, tym razem ofiarą napaści był koncern Royal Dutch Shell.

Jak przekazali nigeryjscy wojskowi, spłonęła platforma Royal Dutch Shell w Alakiri. Rebelianci zaatakowali z ok. 10 motorówek, obrzucając platformę ładunkami wybuchowymi.

Atak na brytyjsko-holenderską firmę to część «wojny naftowej», jaką Ruch na Rzecz Wyzwolenia Delty Nigru (MEND) wydał zachodnim koncernem paliwowym. Eskalacja przemocy w delcie Nigru nastąpiła w 2006 roku, gdy nielegalne organizacje, takie jak MEND, rozpoczęły zbrojną walkę o większy udział miejscowej ludności w zyskach z wydobywanych tam bogactw naturalnych.

W delcie Nigru działa kilka dużych koncernów naftowych, takich jak Shell, ExxonMobile, Total, Eni czy Chevron.

IT

TEGOROCZNA KAMPANIA PREZYDENCKA W USA JEST NAJDROŻSZA W HISTORII

Obama, McCain – wyścig milionerów

O tym, że wyścig po prezydenturę jest bardzo kosztowny, wiadomo nie od dziś. Ale tegoroczna walka między Barackiem Obamą a Johnem McCainem jest wyjątkowo dolarożerna.

Pierwszy rekord należy do demokraty. Barack Obama zebrał bowiem w sierpniu największą w historii USA kwotę 66 mln dolarów na prowadzenie kampanii wyborczej. Tak jak w poprzednich miesiącach, większość tej sumy otrzymał od indywidualnych darczyńców – od początku kampanii zgromadził już w ten sposób od 2,5 mln osób 440 mln dolarów. Demokrata, jako pierwszy kandydat w historii, uznał, że więcej uda mu się zebrać z donacji i zrezygnował z publicznego finansowania swej kampanii.

Wynik Obamy jest o blisko połowę lepszy niż jego republikańskiego rywala Johna McCaina, któremu udało się zdobyć od darczyńców «zaledwie» 47 mln dolarów. Ale to McCain i tak jest górą, bo w przeciwieństwie do Obamy nie zrezygnował z publicznego finansowania. Oznacza to, że McCain otrzyma z budżetu 84 mln dolarów. Nie będzie jednak mógł korzystać z pieniędzy od prywatnych sponsorów, ani ze swoich własnych środków. Fundusze, które udało mu się dotąd zgromadzić, będzie zaś musiał przekazać Komitetowi Wyborczemu Republikanów.

Komentatorzy są zdania, że finansowanie kampanii stało się obecnie dla demokratycznego senatora z Illinois szczególnie ważne, bowiem McCain po wybraniu gubernator Alaski Sary Palin na kandydata na wiceprezydenta wyprzedził Obamę w sondażach. Stacja CNN, opierając się na wynikach pięciu ośrodków badania opinii publicznych, podaje, że kandydat republikanów może liczyć na 46-procentowe poparcie, a senator z Illinois 45-procentowe. Jeszcze na początku września, podczas konwencji republikanów, Obama miał czteroprocentową przewagę nad McCainem.

KW

Katolicy na brytyjskim tronie?

Ponad 300-letnia tradycja wyklucza katolików z prawa dziedziczenia brytyjskiego tronu. Teraz może się to w końcu zmienić, informuje «The Guardian».

Według «Guardiana» propozycje reform przygotował dla premiera Gordona Browna laburzystowski poseł Chris Bryant. Gazeta twierdzi, że Brown chciałby je wprowadzić w życie na początku czwartej kadencji Partii Pracy, jeśli wygra najbliższe wybory, które muszą się odbyć najpóźniej wiosną 2010 roku.

Zwolennicy reform argumentują, że zasady wstępowania na tron i dziedziczenia go, wywodzące się z przełomu XVII i XVIII wieku, są sprzeczne z prawami człowieka, które gwarantują wolność wyznania i równouprawnienie płci.

Tradycja wyklucza katolików z prawa dziedziczenia tronu, zaś następca tronu poślubiający osobę wyznania katolickiego traci prawo do panowania.

Wprowadzenie zmian nie będzie łatwe. Zmiana praw dziedziczenia tronu (Act of Settlement z 1701 roku i ustawy towarzyszące) wymaga, bowiem, zgody krajów Wspólnoty Narodów, której brytyjski monarcha jest głową. A problem nie jest wydumany. Np. katoliczką w brytyjskiej rodzinie królewskiej jest księżna Kentu, ale poślubiając ją książę Kentu Michael zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu. Ostatnio Kanadyjka Autumn Philips, ochrzczona jako katoliczka, przed ślubem z wnukiem królowej Elżbiety II Peterem Philipsem, wstąpiła do Kościoła anglikańskiego.

RS

Krwawy zamach w Pakistanie

TO NAJBARDZIEJ ZUCHWAŁY I KRWAWY ZAMACH W PAKISTANIE OD KILKU LAT

53 osoby zginęły a 266 zostało rannych w zamachu na hotel Mariott w Islamabadzie – poinformował przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych Rehman Malik. Rząd Pakistanu o zamach oskarżył talibów powiązanych z Al-Kaidą.

Według świadków i policji w wysoką metalową bramę hotelu wjechała ciężarówka. Do zamachu doszło wieczorem 20 września, około godziny 20 czasu miejscowego, kiedy restauracje zapełniają się ludźmi. Wybuch zrujnował sufit sali restauracyjnej, gdzie posiłek jadło od 200 do 300 osób

Na ulicy, tuż obok barier strzegących hotelu, jest głęboki na 10 metrów krater. Asfalt jest pokryty gruzem i połamanymi gałęziami z stojących przy drodze drzew. Hotel płonął przez całą noc, do gaszenia pożaru zostały zaangażowane liczne jednostki strażaków. Wśród ofiar jest czeski ambasador Ivo Zdarek. Oprócz niego zginęło jeszcze trzech cudzoziemców – Wietnamczyk, Niemiec i Amerykanin. Rannych jest 11 cudzoziemców.

Liczący 290 pokoi hotel stoi w centrum miasta i jest popularny wśród turystów mimo tego, że był już wcześniej dwukrotnie sceną zamachów bombowych. Na eksplozję w Islamabadzie zareagowali międzynarodowi politycy. Biały Dom potępił zamach, nazywając go «przypomnieniem groźby, która może dotyczyć nas wszystkich». Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii David Miliband nazwał zamach «szokującym», «haniebnym aktem, który wzmocni chęć walki z przemocą i ekstremizmem w Pakistanie».

KW

Afera mleczna w Chinach

Ponad 50 tys. dzieci zachorowało w Chinach po spożyciu zanieczyszczonych chemicznie produktów mlecznych – poinformowały władze w Pekinie. 13 tys. dzieci trafiło do szpitali, zaś stan 104 jest określany jako «ciężki». Importu chińskich produktów mleczarskich zabronił Tajwan.

Wcześniej mówiono o 6 tys. chorych i czterech ofiarach śmiertelnych, jednak ostatnie dane dostarczone przez chińskie ministerstwo zdrowia pod koniec września pokazują, że poszkodowanych jest wiele więcej.

Zbulwersowani i spanikowani rodzice oblegają placówki medyczne domagając się odszkodowania od firmy Sanlu – największego producenta mleka w proszku w Państwie Środka. Jednak nie tylko produkty tej firmy zostały skażone. Śladowe ilości melaminy znaleziono też w wyprodukowanym w Chinach mleku firmy Nestle.

O wprowadzeniu zakazu na importu chińskich produktów mleczarskich poinformował już Tajwan. – Import chińskich produktów mleczarskich bez względu na ich markę zostaje natychmiast zakazany – oświadczył Wang Chih-chao z tamtejszego ministerstwa zdrowia. Sprecyzował, że te produkty, które bez problemów przeszły testy i są już na rynku nie zostaną wycofane.

HB

Ehud Olmert odchodzi

Dotychczasowy premier Izraela Ehud Olmert pod koniec września złożył długo oczekiwaną przez polityków opozycji dymisję na ręce prezydenta kraju Szimona Peresa. Olmert będzie pełniącym obowiązki premiera do czasu powołania nowego szefa rządu po utworzeniu koalicji. Jeśli to się nie uda, Izrael czekają przedterminowe wybory.

Olmert, na którym ciążą oskarżenia o korupcję, obiecywał, że ustąpi ze stanowiska, gdy tylko jego partia, rządząca Kadima, wybierze nowego przywódcę.

Na stanowisku szefa centrowej Kadimy zastąpiła Olmerta minister spraw zagranicznych Cipi Liwni. To właśnie ona typowana jest też na nowego premiera. Liwni spotkała się już z członkami partii w sprawie wyłonienia nowego gabinetu. Jeśli otrzyma od Peresa misję utworzenia rządu, będzie miała 42 dni na stworzenie koalicji. Gdyby jej się nie udało, konieczne będą wcześniejsze wybory parlamentarne.

Ehud Olmert już we wrześniu zapowiadał rezygnację ze stanowiska – zarówno szefa partii, jak premiera. Jego decyzja miała związek z ciążącymi na nim podejrzeniami o korupcję, choć jak sam twierdzi – jest niewinny.

IB

Powiedzieli...

Foto ByMedia.net

Nigdy nie stwarzaliśmy żadnych problemów dla Europy. Nasza dyktatura nikomu nie przeszkadza żyć i się rozwijać. Wręcz odwrotnie. Jesteśmy dla was obowiązkowym partnerem, rozwiązując różne problemy Europy Zachodniej.

Aleksander Łukaszenko,
podczas spotkania z nowymi ambasadorami państw UE

To, co Rosja zrobiła w Gruzji, jest czystej wody przykładem agresji oraz próbą okupacji niepodległego państwa. W XXI wieku nikt nie oczekiwał czegoś takiego nawet od Rosji.

Wahtang Kikabidze,
znany aktor i śpiewak gruziński

Foto ByMedia.net

W ostatnim czasie białoruskie wadze podjęły szereg kroków skierowanych na dalszą demokratyzację społeczeństwa białoruskiego. Podczas narady w przeddzień rozpoczęcia kampanii wyborczej Łukaszenko wydał konkretne polecenie – wybory mają być otwarte i przejrzyste.

Władimir Nistiuk,
jeden z liderów białoruskiej socjaldemokracji

Andżelika Borys może liczyć na pełne wsparcie z mojej strony. Będziemy działali na rzecz poprawy pozycji Polaków na Białorusi w ścisłym porozumieniu z demokratycznymi władzami ZPB.

Premier RP Donald Tusk,
w rozmowie z dziennikarzami o sytuacji wokół ZPB

FOTOFAKT

ZPB w Parlamencie E

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Hans-Goert Poetering (w środku) z przedstawicielami Związku Polaków na Białorusi

26 sierpnia br. w Parlamencie Europejskim w Brukseli otwarto wystawę zdjęć upamiętniającą 20-lecie istnienia Związku Polaków na Białorusi. Patronat honorowy nad wystawą objęli Jacek Protasiewicz, przewodniczący Delegacji Parlamentu Europejskiego ds. relacji z Białorusią i Krzysztof Hołowczyc, poseł do Parlamentu Europejskiego. Gośćmi honorowymi wystawy byli członkowie Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys. Wystawa stała się swoistym wstępem do obchodów 20. rocznicy powstania ZPB, które odbyły się w Grodnie 6 września 2008 r.

Obecni byli również przedsta

uropejskim

Delegacja ZPB na spotkaniu z polskimi deputowanymi Parlamentu Europejskiego

Jacek Protasiewicz (po lewej), przewodniczący Delegacji ds. relacji z Białorusią otwiera Wystawę

wiciele Ambasady Republiki Białoruś

Wystawa cieszyła się dużą popularnością. Tutaj: Mieczysław Jaskiewicz rozmawia z wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego Markiem Siwcem

ZPB

Od 20-tu lat w służbie Ro

Związek Polaków na Białorusi 6 września br. z dumą obchodził swoje 20-lecie. Obchody okazały się sukcesem organizacyjnym i frekwencyjnym, gromadząc na Mszy św. w wypełnionej po brzegi Katedrze, cmentarzu garnizonowym czy wreszcie w restauracji «Grodno» rzesze członków Związku Polaków na Białorusi ze wszystkich oddziałów w kraju oraz dostojnych gości z Polski. Świętowanie tej pięknej rocznicy dało okazję do, nie tylko przypomnienia i docenienia dotychczasowych osiągnięć i inicjatyw Związku, ale też wytworzyło atmosferę, w której kiełkowały pomysły na dalszą działalność.

Wydarzeniem otwierającym obchody 20-lecia Związku Polaków na Białorusi była odprawiona w intencji organizacji Msza św. w Grodzieńskiej Bazylice Katedralnej. Jakież inne miejsce pasowałoby lepiej na podsumowanie jubileuszu i refleksji na temat tożsamości narodowej? Do katedry na inaugurację obchodów przybyło ponad dwa tysiące osób.

Msza św. była koncelebrowana przez ks. prałata Antoniego Chańkę, kanclerza Kurii Diecezji wraz z czternastoma księżmi koncelebrantami z Grodna, Lidy, Żodziszek, Oszmiany, Iwia, Wojstomia, Makarowców i z dalekich Lelczyc (obw. homelski).

Na początku Mszy św. ksiądz kanclerz przywitał wszystkich zebranych na uroczystości – duchowieństwo, dygnitarzy z Polski i Europy oraz wszystkich wiernych.

Podniosłemu nabożeństwu towarzyszył piękny akompaniament muzyczny w wykonaniu chórów «Głos znad Niemna», kierowanego przez Weronikę Jeroszyną z Grodna i «Tęcza», kierowanego przez Tatianę Wołoszyną z Mińska.

– Minęło tylko 20 lat. To jest młody wiek. Przy tak małym gronie tych zaawansowanych związkowców, którzy pragnęli poprzez zjednoczenie się w Związek Polaków na Białorusi

pomyśleć o niesieniu dobra w postaci kultury, języka dla wszystkich Polaków rozsianych na terenie wtedy jeszcze Związku Radzieckiego. Co kryło się w sercu każdego z Was, którzy nadal pozostaliście wierni tym ideałom narodowościowym? Bądźcie dumni z tego, że potrafiliście się nie bać tego, co Was czeka! – zwrócił się do członków ZPB w swojej homilii ks. Aleksander Szemet, kapelan Związku Polaków na Białorusi.

Ksiądz Aleksander Szemet jest kapelanem Związku od wielu lat, dlatego jego słowa, skierowane do każdego z członków organizacji, w tak szczególnym dniu były ważne i zmuszały do skupienia i zastanowienia się. Taka uroczystość jak obchody 20-lecia ZPB dla większości Polaków na Białorusi była nie tylko okazją do świętowania, ale również do refleksji nad tym, co za nami i przed nami. Właśnie o tym, jak również o gorliwości, tożsamości i prawdziwych wartościach, które

Rys historyczny

Polacy zamieszkują tereny, które do II wojny światowej należały do Polski. Do 1939r. byli obywatelami Rzeczypospolitej, dzisiaj mieszkają tu ich potomkowie. Po roku 1945 i potem jeszcze raz po 1956 wielu Polaków zostało repatriowanych. Pomimo to większa część została, bo tu zawsze była ich ojczyzna. Tam pozostały groby ich przodków, własne domy, ojcowizna. Wielu zostawało dlatego, bo uważali, że Polska wróci na te ziemie.

W Związku Radzieckim żadne polskie organizacje nie mogły działać. Jedyną instytucją był Kościół katolicki. Nieliczne polskie parafie przetrwały dzięki nieraz heroicznej postawie wiernych oraz determinacji duchownych, którzy mimo represji zdecydowali się tam pozostać.

Rozpad komunizmu sprzyjał inicjatywom na rzecz tworzenia polskich organizacji. Proces ten rozpoczął się w czasach «pieriestrojki», gdy została założona niezależna organizacja – Związek Polaków na Białorusi w 1990r., wywodząca się z istniejącego od 1988r. na Grodzieńszczyźnie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza. Związek skupiał wówczas około 25 tysięcy aktywistów. Oficjalnie statystyki mówią o blisko 400 tys. Polaków, mieszkających od wieków głównie w zachodniej części dzisiejszej Białorusi. Są dziedzicami znacznie większej wspólnoty, która przed II wojną światową liczyła milion osób.

Jednym z założycieli Związku i wieloletnim prezesem był Tadeusz Gawin. Pomimo różnych szykan i trudności z przełamywaniem bierności miejscowych środowisk, działaczom ZPB udało się stworzyć dość silną organizację. Za jego czasów nawiązane zostały bliskie związki organizacji ze Stowarzyszeniem «Wspólnota Polska» i Senatem RP. Dzięki wsparciu, które ZPB otrzymał od władz polskich, w ciągu kilku lat powstało 16 Domów Polskich, w których prowadzona była praca kulturalno-oświatowa. W 1996r. została otwarta pierwsza Polska Szkoła w Grodnie, druga – w 1999r. w Wołkowysku. Klasy z polskim językiem wykładowym funkcjonowały również w Brześciu, Mińsku, Nowogródku i Sopoćkiniach. Języka polskiego uczono się także w 289 szkołach, 42 przedszkolach, 39 szkołach społecznych.

W czasie zjazdu w 2000r. na prezesa wybrano Tadeusza Kruczkowskiego, który od samego początku demonstrował jawnie swoją lojalność wobec reżimu Łukaszenki. Według zgodnej opinii wielu działaczy, a także środowisk działających na rzecz pomocy Polakom na Wschodzie, jego kadencja nie była udana. Przeciw jego działalności od kilku lat protestowali licznie Polacy. Zarzucano mu oszustwa finansowe, oskarżano o dyktatorskie zapędy, posługiwanie się białoruskimi służbami specjalnymi w walce z konkurentami oraz uwikłanie w skandale finansowe i obyczajowe.

Msza św. była koncelebrowana przez ks. prałata Antoniego Chańkę, kanclerza Kurii Diecezji, oraz czternastu księży koncelebrantów

Sytuacja Związku po 2005r.

Obchody 20-lecia istnienia Związku Polaków na Białorusi są dobrą okazją do dawno odkładanego spojrzenia wstecz, na jeden z najbardziej zdumiewających rozdziałów życia i osiągnięć Polaków na Białorusi, który dotąd nie doczekał się należytego uznania w kraju. Mowa oczywiście o VI Zjeździe ZPB, który odbył się w marcu 2005 roku i zakończył się powstaniem drugiego «oficjalnego» Związku pod kierownictwem emeryta z Łososnej – Józefa Łucznika.

powinny towarzyszyć człowiekowi mówił w dalszej części swej homilii kaznodzieja.

– Ważne wiedzieć, że to, co czynimy dzisiaj, w tej rzeczywistości, będzie służyć innym pokoleniom poprzez niesienie śladu polskiej kultury, języka, krzewienie tradycji. Niech ono idzie w parze z tym całkowitym zaangażowaniem każdego z Was, i wówczas nie będzie powstawał dylemat i rozdwojenie. I będziemy mogli w pewnym momencie odejść, bo powiemy, że wszystko uczyniliśmy według zlecenia i włodarstwa Bożego. Idźmy w ślad za Chrystusem, który nas wzywa do wielkich rzeczy. Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi i strzeże na co dzień – powiedział na zakończenie kapelan ZPB.

Przed końcowym błogosławieństwem ks. prałat Antoni Chańko powiedział: «Obchodząc jubileusz przede wszystkim wysławiajmy Pana za wszelkie jego dobra i łaski, a nawet za te doświadczenia i cierpienia, które przeżywamy. Bo jak mówi św. Paweł Apostoł, rok którego przeżywamy: «Moc w słabościach się doskonali». Te ćwiczenia sprawią, że staniemy się mocniejsi, wytrwali, obdarzeni większą miłością Bożą, która jedyna jest twórcza».

Na zakończenie uroczystej Mszy św. księża zanucili «Jeszcze Polska nie zginęła…» i cały kościół jednym głosem odśpiewał hymn Polski, a po nim – Rotę.

Hołd poległym za Ojczyznę

Po Mszy św. odbyła się podniosła uroczystość na cmentarzu garnizonowym w Grodnie. Przy Krzyżu Katyńskim oddano hołd i modlono się w intencji wszystkich poległych, którzy złożyli ofiarę życia na ołtarzu Niepodległości Polski.

Prezes ZPB Andżelika Borys dziękując za tak liczne uczestnictwo w uroczystościach, powiedziała: «W

ciągu tych 20 lat mieliśmy zarówno ogromne sukcesy, jak i bardzo trudne chwile, ale żeby coś osiągnąć, trzeba coś z siebie dać. Jesteśmy tu, przy Krzyżu Katyńskim, symbolizujących tych, którzy walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny. Uczcijmy ich pamięć minutą ciszy».

– Stoimy tu, przed kamienną tablicą, która przemawia do nas niezliczoną ilością ofiar. Ten krzyż żelazny uświadamia nam, jak mocny fundament – fundament ofiar założony jest pod to polskie bicie serca. Dzisiejsza uroczystość świadczy o tym, że głos polski został wypuszczony na wolność. Flaga polska może ujrzeć światło dzienne. Wiemy jedno: można zmienić granicę państwa, ale nie da się odciąć korzeni, tak jak nie można wyprzeć się własnego ojca i matki – zaznaczył poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk.

Oficjalni goście i przedstawiciele wszystkich oddziałów ZPB, nauczyciele, kierownicy zespołów, harcerze i młodzież złożyli wieńce i kwiaty.

Goście i uczestnicy

Po złożeniu wieńców na cmentarzu garnizonowym w Grodnie uroczystości przeniosły się do restauracji «Grodno». Wysokiej rangi przedstawiciele Senatu RP, Sejmu RP i Parlamentu Europejskiego dopisali swą obecnością na obchodach 20-lecia ZPB. Na uroczystości wbrew wszystkich utrudnień, m.in. odmówienia w wizach dygnitarzom z Polski, uniemożliwienia przez władze białoruskie przyjazdu działaczy z Baranowicz, Brasławia oraz innych regionów Białorusi, stawiła się olbrzymia większość zaproszonych. Wśród gości z Polski i zza dalekiej granicy byli: prof. Andrzej Stelmachowski, prezes honorowy Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», doradca Prezydenta RP, marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», Andrzej Person, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP, senatorowie RP: Bronisław Jan Korfanty, Stanisław Gogacz, Piotr Zientarski, wicedyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński, poseł PSL Franciszek Jerzy Stefaniuk, Jacek Protasiewicz, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Delegacji PE ds. Białorusi, Tadeusz Zwiewka, poseł do Parlamentu Europejskiego, Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Joanna Urban, dyrektor Gabinetu Marszałka Senatu RP, Ewa Czerniawska, kierownik Działu Polonijnego w Biurze Spraw Międzynarodowych i Polonijnych w Kancelarii Senatu RP, Henryk Litwin, ambasador RP na Białorusi, radca Krzysztof Świderek, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku, Jarosław Książek, konsul generalny RP w Brześciu, Adam Bernatowicz, konsul generalny RP w Grodnie, Wiesław Turzański, wiceprezes Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie», Emilia Chmielowa, przewodnicząca Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Wystaw, Wydawnictw i Edukacji Historycznej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej i inni.

Obok wspomnianych gości honorowych na sali obecni byli prezesi oraz przedstawiciele licznych organizacji polonijnych. Delegacji Polskiej Macierzy Szkolnej przewodniczył prezes Stanisław Sienkiewicz. Obecny był przewodniczący Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia «Harcerstwo» Antoni Chomczukow. Przybył także prezes towarzystwa «Ziemia Lidzka» Aleksander Kołyszko. Obecni byli wszyscy przedstawiciele wraz z prezesami Oddziałów ZPB z Witebska, Mińska, Brasławia, Mozyrza, Mostów, Ostrowca, Oszmiany, Werenowa, Nieświeża, Słonimia, Nowogródka, Baranowicz, Brześcia, Wołkowyska, Mołodeczna, Iwieńca,

Pomimo podjętej przez władze białoruskie, zakrojonej na szeroką skalę operacji zastraszania polskich działaczy oraz sugerowania, że jedynym zaakceptowanym przez władze kandydatem może być Kruczkowski, delegaci na marcowy zjazd 2005 r. demokratycznie wybrali na prezesa Andżelikę Borys. Niestety na reakcje władz nie trzeba było długo czekać.

19 kwietnia 2005r. prezydent Łukaszenko w dorocznym orędziu do parlamentu i narodu zarzucił Polsce wzniecanie nastrojów rewolucyjnych wśród miejscowych Polaków. O «robienie wody z mózgów» «białoruskim Polakom» oskarżony został także lokalny Kościół. Wykorzystując grupkę działaczy, która przegrała marcowy zjazd, administracja państwowa rozpoczęła walkę z legalnym zarządem ZPB. Opornych szykanowano i zastraszano, a od lipca aktywistów zaczęto skazywać na areszty i grzywny. Posługiwano się przy tym donosami, pisanymi przez ową grupkę Kruczkowskiego. Tym swoim donosicielstwem spowodowali podjęcie niezgodnej z prawem, bo wydanej w trybie administracyjnym, a nie przez sąd, decyzji o unieważnienie wyborów. Jej uwieńczeniem był najazd na siedzibę ZPB w Grodnie w wykonaniu Kruczkowskiego na czele oddziału milicji

i OMON-u w nocy z 27 na 28 lipca 2005r. 11 maja decyzją władz białoruskich obowiązki prezesa ZPB zostały przekazane Kruczkowskiemu.

Pod nadzorem Stanisława Buki, przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych Białorusi, 13-osobowa grupa Kruczkowskiego obradowała w Szczuczynie i podjęła «uchwałę» o ponownym zwołaniu Nadzwyczajnego VI Zjazdu ZPB w Wołkowysku, który administracja Łukaszenki przeprowadziła wraz z grupką Kruczkowskiego. Władze rejonowe w całym kraju przygotowywały delegatów.

Oliwy do ognia dodał parokrotnie powtarzany w białoruskiej telewizji państwowej film «Kto zlecił Związek Polaków» rzucający bezpodstawne oskarżenia wobec prezes ZPB Andżeliki Borys, Związku oraz mieszkających na Białorusi Polaków. W filmie padały stwierdzenia, że mniejszość polska to opłacana za «brudne dolary» piąta kolumna, rękoma której Zachód chce odsunąć od władzy Łukaszenkę i wprowadzić nowe rządy. Według autorów filmu nowe kierownictwo obrało kurs na przekształcenie Związku Polaków na Białorusi w filię białoruskiej opozycji demokratycznej. Jako główne postacie, oskarżające Polskę, w filmie wystąpił wspomniany już Sopoćkiń, Indury, Porozowa, Szczuczyna, Peliszcz itd. Również byli obecni delegacje Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków, Towarzystwa Młodzieży Polskiej, Towarzystwa Twórców Ludowych, Towarzystwa Plastyków Polskich, Towarzystwa Lekarzy Polskich, Klubu Inteligencji Polskiej oraz zespołów i chórów.

Jubileusz czas zacząć!!!

Przez salę bankietową przewinęła się cała talia wybitnych dygnitarzy z Polski i Europy, którzy przyjechali tu, do Grodna, aby oddać hołd i pogratulować dokonaniom Związku Polaków na Białorusi.

Zgromadzone około 600-osobowe grono gości powitała prezes ZPB Andżelika Borys. Cała sala na cześć prof. Andrzeja Stelmachowskiego, honorowego prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» donośnie odśpiewała tradycyjne «Sto lat!»

Najstarsi działacze Związku: Stanisław Klimowicz, Teresa Nowik, Krystyna Żulego, Aleksander Szmygin, Teresa Dziurdź i Antoni Rudź wraz z młodzieżą z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB przypomnieli założenie organizacji i jej historię. Ale jak było i jak jest – tak naprawdę do końca wiedzą tylko oni – najstarsi działacze, którzy bardzo emocjonalnie podeszli do występów, ponieważ życie każdego z nich od 20 lat jest związane ze Związkiem. Działacze w patriotycznej akademii przypomnieli m.in. czasy od momentu założenia Związku Polaków na Białorusi, samorządnej i niezależnej polskiej organizacji społecznej, w jaką przekształciło się Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza – pierwsza legalna organizacja polska na terenie ZSRR po dzień dzisiejszy.

Kolejna bardzo liczna gromadka dzieci – pięknych, uroczych, zdolnych i odważnych, która

Wysokiej rangi przedstawiciele Senatu RP, Sejmu RP

pokazała publiczności swoje mistrzostwo, to «Wesoła Gromadka» pod kierownictwem Anny Porzeckiej. Wesoła, zawadiacka, z ogromnym temperamentem, jest bardzo lubiana nie tylko na Grodzieńszczyźnie, ale także na ziemi mrągowskiej.

Jedną z największych niespodzianek, która niewątpliwie przyczyniła się do sukcesu tegorocznych obchodów, był słowno-muzyczny występ patriotyczny bardzo lubianego przez związkowców zespołu «Grodzieńskie Słowiki» kierowanego przez Alicję i Andrzeja Binertów. Dziecięcy zespół od 1990r. działa przy «Klubie Polskich Tradycji Narodowych» w Grodnie. W repertuarze ma pieśni o tematyce

I Parlamentu Europejskiego dopisali swą obecnością na obchodach 20-lecia ZPB

patriotycznej, religijnej oraz utwory muzyki klasycznej. Zespół ma na swoim koncie wiele koncertów przed publicznością Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii i na Białorusi.

Gracją i wdziękiem urzekła publiczność solistka «Grodzieńskich Słowików» Helena Łukaszejko-Łatuchowa, absolwentka Akademii Muzycznej w Mińsku, która wszystkich oczarowała swoim głosem i wykonaniem pieśni: «Znasz li ten kraj» Stanisława Moniuszki i «Życzenie» Fryderyka Szopena.

Szczególnie wzruszająco dla Związku Polaków na Białorusi zabrzmiały słowa pozdrowień z ust przyjaciół, o których należy powiedzieć osobno. A zaczęło się wszystko rok temu, kiedy to podczas Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie Andżelika Borys zaprosiła kapelę «Sześć Złotych» ze Lwowa pod kierownictwem Marka Gierczaka do Grodna. Dotrzymali słowa i przyjechali, występując wówczas z koncertem dla Polaków z Grodna i Grodzieńszczyzny. I chociaż od tamtego wydarzenia minęło trochę czasu, przyjaźń na linii Grodno-Lwów wytrzymała próbę czasu i trwa nadal. Bo jak powiedziała członkini kapeli Zofia Bożena Sokołowska, felietonistka Radia-Lwów, «tysiąc kilometrów na pewno nas nie dzieli, a tylko łączy». Wypada temu wierzyć, skoro od tamtego czasu nie tylko kapela «Sześć Złotych» już po raz

Kruczkowski oraz jego najbliżsi współpracownicy. Oburzeni filmem Polacy zebrali podpisy pod apelem do prezydenta Łukaszenki, «jako gwaranta praw konstytucyjnych obywateli» z prośbą o zaprzestanie antypolskiej nagonki rozpętanej przez państwowe media Białorusi i położenie kresu procesowi niszczenia Związku Polaków.

Wcześniej przed wyemitowaniem kompromitującego filmu o ZPB, by zmusić

miejscowych Polaków do milczenia i pozbawić ich możliwości obrony, władza przejęła «Głos znad Niemna» – tygodnik wydawany przez Związek Polaków.

Podczas ataku białoruskich władz na Związek Polaków w maju 2005r., jedynym sposobem obrony były polskie media i białoruska prasa niezależna. By zablokować dostęp do polskich mediów w październiku 2005r. Ministerstwo Informacji Białorusi przerwało transmisję TVP1, chociaż w samym Grodnie zebrano ponad 3 tys. podpisów nie tylko Polaków, ale również Białorusinów, Ukraińców, Litwinów i Rosjan, którzy prosili o niewyłączanie tego kanału telewizyjnego.

Władza robiła wszystko, żeby rozpętać konflikt narodowościowy, przedstawiając Polaków i Polskę jako wrogów Białorusi. Machina propagandowa do dziś pracuje na pełnych obrotach – w prasie państwowej co jakiś czas pojawiają się materiały w których miejscowi Polacy są oskarżani o działalność wywrotową, bądź nawet o chęć oderwania Zachodniej Białorusi od reszty kraju i przyłączenia jej do Polski, za tymi złowrogimi działaniami ma stać, oczywiście, Polska...

Zjazd w Wołkowysku odbywał się pod wzmożonym nadzorem milicji i KGB, które otoczyły drugi pokonuje tę odległość, by spędzić wymarzone dwa dni w gościnie u rodaków, ale i plastycy ze Lwowa również co roku przyjeżdżają na plenery i wystawy do Grodna.

Nie mogło zatem być inaczej, by na 20-lecie Związku nie przybyła ze Lwowa i Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która wręczyła dyplom uznania od Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie z okazji pięknego jubileuszu 20-lecia działalności ZPB za wieloletnią poświęcenia pracę – odrodzenia oświaty i kultury polskiej, za dobro Polaków na Białorusi, za wierność, odwagę i bohaterską postawę w imię Polskiej Racji Stanu.

Powodzeniem cieszyła się przygotowana przez Towarzystwo Twórców Ludowych i Towarzystwo Plastyków Polskich wystawa, która zgromadziła wiele ciekawych i interesujących prac – obrazy, rzeźby, wyroby ze słomy, tkactwo, wycinanki, florystykę, wyroby koronkarskie i inne.

«Dobro i prawda zatriumfują...»

– Mamy za sobą 20 niezwykle pracowitych i owocnych lat – powiedziała prezes ZPB Andżelika Borys – chciałabym więc serdecznie podziękować za wsparcie i solidarność wszystkim tym organizacjom i osobom prywatnym, które przyczyniły się do naszych wspólnych sukcesów. A one są niezaprzeczalne i trudne do przecenienia. Dlatego, że jest to nasz wspólny jubileusz. Wyście byli od początku, wyście tworzyli, a ja jestem skromnym kontynuatorem tej działalności. Dziękuję tym wszystkim, dzięki i przy pomocy których możemy funkcjonować – Senatowi RP i Rządowi RP, Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska», Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP, placówkom dyplomatycznym w Grodnie, Mińsku i Brześciu oraz wszystkim Rodakom w Polsce i poza jej granicami, którzy wspierali nas na przeciągu 20 lat i nadal udzielają nam swej pomocy. Jest nam szczególnie miło, że zaszczycili nas swoją obecnością eurodeputowani. Dzięki ich staraniom została zorganizowana wystawa w Parlamencie Europejskim w Brukseli, poświęcona działalności naszej organizacji. Pokazaliśmy światu, że jesteśmy solidarni i silni, a to pozwala wierzyć, że mimo trudności i kłopotów dobro i prawda zatriumfują niejednokrotnie.

Twórca Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Gawin, prezes honorowy, wraz z Andżeliką Borys przed zdmuchnięciem świeczek na torcie podziękował Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej za dwudziestoletnią pomoc.

– Dziękuję Andżelice Borys i Zarządowi Głównemu Związku. Mówię z pełną świadomością, żeby nie Andżelika i Ci wszyscy, którzy z nią na co dzień współpracują, nie byłoby nas dziś tutaj. Życzę, żeby następne lata naszej działalności były tak owocne, jak i poprzednie – zaznaczył Tadeusz Gawin.

Publiczność odwdzięczyła się swym ulubionym tradycyjnym «Sto lat», odśpiewanym na stojąco. By, jak zostało powiedziane w jednym z wielu życzeń – nie liczyć tych, «upływających szybko lat», lecz pracować i kontynuować, a nade wszystko – czuwać na straży polskiej tradycji i za pięć lat świętować swój kolejny – już 25 jubileusz.

Jubileuszowy bankiet prowadziły sprawnie cztery osoby: uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB – Julia Małyszko i Jan Szczuka oraz członkowie Towarzystwa Młodzieży Polskiej – Helena Bielawska i Paweł Juszkiewicz.

W dalszej części wieczoru, bawiono się przy muzyce tanecznej w wykonaniu kapeli z Wilna.

Życzenia i dyplomy uznania

Podczas uroczystości – w imieniu Zarządu Głównego SZ ZPB – prezes Andżelika Borys i wiceprezes Józef

Przewodniczący Andrzej Person przemawia do zebranych na cmentarzu garnizonowym w Grodnie

Porzecki wręczyli dyplomy uznania za dotychczasową pracę działaczom, księżom, nauczycielom oraz przedstawicielom korpusu dyplomatycznego. Natomiast przedstawiciele Senatu RP, Sejmu RP, parlamentarzyści i inni dygnitarzy z Polski, oraz najwierniejsi sprzymierzeńcy Związku otrzymali piękne obrazy autorstwa plastyka Andrzeja Filipowicza.

Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Maciej Płażyński podziękował dla tych wszystkich, którzy dzisiaj tworzą Związek Polaków oraz tym, którzy tworzyli ten Związek przez 20 lat. – Zdajemy sobie sprawę z tego, co to znaczy bronić praw Polaka na Białorusi, gdzie były lata dobre, ale więcej – złych. Jedno jest pewne, «Wspólnota» jak każda instytucja zmienia się, ale Państwo dla nas są strategicznym partnerem. Dla nas, Państwo, są najważniejsi. Proszę traktować «Wspólnotę» jako wypróbowanego przyjaciela na dobre lata, ale jeszcze bardziej na te gorsze lata, które się zdarzają. Życzę, żeby były przed Państwem i nami dobre lata i żebyśmy potrafili skutecznie bronić polskiej tożsamości i języka.

Następnie głos zabrał Tadeusz Zwiewko, który będąc po raz pierwszy na Białorusi również był wzruszony do łez. «Jestem wzruszony do głębi od samego początku tych uroczystości. My tu przyjeżdżamy do Państwa po lekcję patriotyzmu. Tak naprawdę żyjąc w wolnym, swobodnym kraju, gdzie wszystko jest dostępne każdemu, wszystko wolno, przestaliśmy doceniać to, co jest w nas najgłębiej zakorzenione i powinno być dla nas najważniejsze – miłość do własnej Ojczyzny, miłość do języka ojczystego, który jest zawsze naszym wyróżnikiem, gdziekolwiek na świecie jesteśmy. Życzę radości i siły przetrwania. Zawsze będziemy z Wami!» – zaznaczył eurodeputowany.

Przemawiając podczas uroczystości, poseł PSL Franciszek Stefaniuk powiedział: «Mnie dziś wszystko poplątało się. My, w Warszawie, słuchamy koncertu zachodnich wirtuozów, a żeby

Dom Kultury, gdzie obradował. Poza delegatami nie wpuszczono nikogo, nie tylko dziennikarzy, lecz nawet białoruskich Polaków, co było niezgodne ze statutem ZPB. Delegatów przywieziono autobusem podstawionym przez miejscowe władze, towarzyszyli im białoruscy urzędnicy. Na obrady nie dopuszczono wybranej na marcowym zjeździe prezes ZPB Andżeliki Borys i jej zwolenników. Zjazd w Wołkowysku był powtórzeniem marcowego, unieważnionego przez białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości, które zaleciło ponowny wybór władz ZPB. Popierający Borys działacze ZPB i dziennikarze byli wzywani wielokrotnie na przesłuchania lub

ZPB

Nie mogło zabraknąć dyplomu uznania dla honorowego prezesa stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prof. Andrzeja Stelmachowskiego, wspierającego ZPB od wielu lat

zatrzymywani pod różnymi pretekstami, najczęściej za «chuligaństwo». Mimo to przed Domem Kultury w Wołkowysku pojawiła się pikieta Polaków z czarnymi opaskami na rękawach na znak żałoby.

W wyniku obstawionego przez reżim zjazdu 27 sierpnia prezesem został emerytowany nauczyciel Józef Łucznik. Nowo wybrany prezes był jedynym kandydatem na to stanowisko. Na «ustawionym» przez mińskie władze zjeździe zabrakło wielu osób, znanych z popierania prezes Andżeliki Borys. Część świadomie zbojkotowała zjazd pod auspicjami Łukaszenki, a części po prostu to uniemożliwiono, osadzając ich w aresztach na podstawie fałszywych oskarżeń.

usłyszeć Stanisława Moniuszkę przyjechaliśmy do Grodna. Księża zaśpiewali w kościele «Jeszcze Polska nie zginęła...», a ludzie w kościele zaintonowali pieśni religijne. Wdychamy to polskie powietrze na granicach Rzeczypospolitej. Tu słyszymy, jak biją serca polskiego narodu i w tych duszach starszego pokolenia, które nie tylko wiele pamięta, ale i bardzo wiele przeżyło, i wśród tych młodszych i najmłodszych, którzy tak bardzo wzruszająco mówią i śpiewają. Tak się zastanawiamy, czy trzeba przyjechać na Białoruś, do Grodna, żeby u Was brać lekcję patriotyzmu. Tak jednak jest!»

Ambasador RP Henryk Litwin również podziękował za dokonania organizacji i przeczytał list z gratulacjami wystosowany przez Radosława Sikorskiego, ministra Spraw Zagranicznych RP.

Z kolei Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat podkreślił, że «swoją obecnością chciałem udowodnić, że jesteśmy z Wami, a to 50 organizacji z 29 państw, które tu reprezentuję».

– Pamiętam, jak w 1996r. Tadeusz Gawin wraz z całym Związkiem Polaków przystępował do Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Od tego czasu jesteśmy bratnimi organizacjami. Dziękuję Andżelice Borys i Tadeuszowi Gawinowi za to, czego dokonaliście do tego czasu. Jesteśmy z wami i w waszych sukcesach i kłopotach. Tak będzie zawsze – zaznaczył Tadeusz Pilat.

Listy gratulacyjne do uczestników spotkania nadesłali: Radosław Sikorski, minister Spraw Zagranicznych RP, Helena Miziniak, honorowy prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych w Londynie, Zbigniew Romaszewski, wicemarszałek Senatu RP, Marek Ziółkowski, wicemarszałek Senatu RP, Sławomir Nowak, sekretarz Stanu Szefa Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów RP, Maciej Żywno, wojewoda podlaski, Marek Nawara, marszałek Województwa Małopolskiego, Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ «Solidarność» w Gdańsku, Wojciech Kudelski, prezydent miasta Siedlce, Marcin Zamoyski, prezydent miasta Zamość, Kazimierz Barczyk, przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Maria Piotrowicz, prezes Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Łodzi, dr Anna Kosicka, prezes Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Toruniu, prof. nazw. dr hab. Zdzisław Julian Winnicki, prezes Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» we Wrocławiu, Zdzisław Czubakowski, prezes Lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Gorzowie Wielkopolskim, Aleksander Milinkiewicz, lider ruchu «Za Svabodu».

Quo vadis?

Obchody 20-lecia Związku Polaków na Białorusi należy uznać za wyjątkowo udane, a organizatorom pogratulować pomysłów,

które uatrakcyjniły tegoroczną uroczystość. Była to istotnie pamiętna i podniosła uroczystość, która w sumie dopełniła dzieła mocno zaległej sprawiedliwości dla nagromadzonego kapitału aspiracji, zrywów i prawdziwie dziejowych dokonań blisko 20-tysięcznej organizacji polskiej na Białorusi, za którą, wraz z obchodami 20-lecia, wyraźnie zamknął się tamten rozległy, ogromnie bogaty i chwalebny rozdział.

Przyszłość stawia natomiast przed nami to samo klasyczne pytanie: «Quo vadis?». Trzeba będzie na nie znaleźć choćby doraźną odpowiedź, w trakcie nadchodzącego czasu dla Związku. Należy pamiętać o tym, że obowiązkiem każdego z nas jest przekazanie obecnemu i następnym pokoleniom wielkiego dorobku kulturowego oraz zasad współżycia, jakie przez pokolenia poświęcały Narodowi Polskiemu. Więzy krwi i pochodzenia łączące nas z Macierzą nakładając na nas obowiązek bronienia zawsze i wszędzie praw Narodu Polskiego i każdego Polaka do wolności, niezależności i swobodnego stanowienia o własnym losie.

20 lat działalności to niedługi okres, ale rezultaty pracy członków Związku są już widoczne. Udało się przede wszystkim w 80 proc. zachować strukturę organizacji. Prężnie działają: Towarzystwo Plastyków Polskich, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków, Towarzystwo Młodzieży Polskiej, Towarzystwo Twórców Ludowych, Klub Sportowy «Sokół», Klub Inteligencji Polskiej oraz Republikańskie Zjednoczenie Społeczne «Harcerstwo». Działają dwie szkoły polskie w Grodnie i Wołkowysku oraz szkoły społeczne w Grodnie, Baranowiczach i Brześciu, gdzie odbywają się zajęcia z historii, kultury polskiej, organizowane są spotkania tematyczne i projekcje filmowe.

Nadal mimo szykan ze strony władz ukazują się organa prasowe ZPB: kwartalnik «Echa Polesia» (red. Alina Jaroszewicz), gazeta «Głos znad Niemna na uchodźstwie» (red. Iness Todryk) oraz «Magazyn Polski na uchodźstwie» (red. Igor Bancer). Jednym z ważniejszych osiągnięć w popularyzowaniu działań i w promocji kultury mniejszości polskiej na Białorusi w 2006r. było założenie przy pomocy Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» pierwszej na Białorusi strony internetowej www.zpb.org.pl, informującej na bieżąco o samym Związku Polaków na Białorusi, jak i o wszystkich podjętych przez niego inicjatywach.

Ludzie mają to do siebie, że czasem zdają się zapominać o niektórych faktach lub wydarzeniach. Historia natomiast nigdy nie zapomina. Czas wszystkich osądzi, ale bez wątpienia Związek Polaków na Białorusi już zapisał się w historii tym, że w trudnym dla mniejszości polskiej na Białorusi czasie, w latach 2005-2008, wytrwale bronił języka polskiego, kultury, historii i polskiej tradycji oraz pomagał rodzinom represjonowanym z najbardziej zagrożonych terenów przetrwać te niewątpliwie ciężkie chwile.

Najlepiej o nas mówią nasze czyny, ale najważniejsze jest to, że Polacy na Białorusi mówią po polsku; po polsku mówią nasze dzieci i dzieci ich dzieci, śpiewane są polskie pieśni narodowe, obchodzone są polskie święta oraz pielęgnowane są tradycje polskie, czczone miejsca pamięci narodowej. Dzięki staraniom m.in. Związku Polaków na Białorusi została uchwalona ustawa o «Karcie Polaka». Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy nas w ciągu tych 20 lat wspierali i okazywali swoje dobre serce. To święto jest również waszym świętem. Sto lat!

Iness TODRYK

Powstał «białoruski Związek Polaków na Białorusi» – tak «wybór» nowych, naznaczonych przez władze w Mińsku, władz ZPB skomentował Paweł Grzelak z Instytutu Studiów Politycznych PAN.

Mimo wszystkich represji i bezczelnej ingerencji władz państwowych w działalność organizacji społecznej prawdziwi Polacy pozostali wierni hasłu «Bóg, Honor, Ojczyzna» oraz biało-czerwonemu sztandarowi. W ciągu ostatnich lat tysiące związkowców, mimo szykan ze strony władz i służb specjalnych, manifestowało swój bezgraniczny patriotyzm i niepowtarzalną wolę podjęcia wspólnych działań na rzecz ratowania swojej organizacji. Wielu uważa, że dzięki wydarzeniom z 2005 r. Związek stał się mocniejszy, przeszedł swoistą wewnętrzną lustrację.

Ostatnie cztery lata burzliwej historii Związku Polaków na Białorusi, to doprawdy heroiczny rozdział najnowszej historii Białorusi, którą już dawno powinno się powszechnie i wnikliwie studiować tak w Polsce, jak i na Białorusi. Mimo wielkiej presji ze strony władz, prasy państwowej, najrozmaitszych służb i organów, Polacy na Białorusi byli w stanie zawalczyć o to, co swoje i, najważniejsze – zwyciężyć!

IT

Powiedzieli o Jubileuszu

Andrzej Person, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP:

– Mam wielki zaszczyt i honor w imieniu marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza i w imieniu Komisji ds. Emigracji podziękować Państwu i pogratulować. Podziękować za 20 lat wielkiej odwagi, godności i trwanie w naszej narodowej tożsamości w obronie biało-czerwonych. To jest piękny jubileusz wszystkich nas! Tak się składa, że za kilka miesięcy Senat RP będzie obchodzić też 20-lecie, to za sprawą marszałka prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który jest tu z nami. Senat tak jak przed laty, jako swój główny cel i zadanie przyjął opiekę nad polską diasporą, nad Polakami, żyjącymi na całym świecie, rozsianymi w tak wielkiej liczbie, dosłownie wszędzie. Ale wśród nich zawsze na pierwszym miejscu stawialiśmy tych, którzy mieszkają, jak wy tutaj, na Wschodzie. Dlatego, że tak zadecydowała wojna i to nie był Wasz wybór. Takie były czasy tej części świata. I ta opieka i to trwanie i tożsamość narodowa, którą Wy tak bronicie była zawsze dla nas najwyższym celem. Była, jest i będzie. I taka jest deklaracja marszałka RP i wszystkich, którzy działają w tym Senacie i pewnie w następnym. To jest także wielka sprawa związana ze wszystkimi Polakami, nie przypadkowo tu jest z Wami Tadeusz Pilat, prezydent Unii Europejskich Wspólnot Polonijnych, która zrzesza 50 organizacji z 29 krajów. W każdej z nich myśli są z Wami, a i czyny też bardzo często, gdyż wspierają Was w tym trudnym dziele.

20 lat – tak pięknie mówił ksiądz Szemet w kościele – to wiele choć wydawało się tak mało, ale Wy wiecie lepiej. Ile to było trudnych chwil i momentów. A dziś możemy ten wspaniały jubileusz obchodzić jako wielki sukces. Raz jeszcze chciałem zadeklarować, w imieniu marszałka i swoim własnym, że będziemy przede wszystkim zawsze z Wami. A Wy możecie być dumni ze swojego Związku, a Polska jest dumna z Was.

Prof. Andrzej Stelmachowski, honorowy prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», doradca Prezydenta RP:

– Jestem już starym człowiekiem. Dzisiaj przyszła prezesura w młodsze ręce, bardziej energiczne. Ale kiedy tak patrzę wstecz, myślę sobie, że jednak przede wszystkim Wy, ale i my przeszliśmy daleką drogę. Pamiętam, jak odbywał się I Festiwal Kultury Polskiej w Grodnie. Zaczęło się od Mszy św. w kościele farnym, no i kolumna z flagą polską szła do Domu Kultury. Po drodze złożono kwiaty u stóp pomnika Elizy Orzeszkowej. Ja patrzę, a ludzie płaczą. Pytam u prezesa Tadeusza Gawina, dlaczego ci ludzie płaczą. A no dlatego, że po raz pierwszy flaga polska i mowa polska wyszły na ulicę. Do tej pory nikt się nie odważył mówić w miejscu publicznym po polsku.

Dziś mamy już zupełnie inną sytuację. I mimo ogromnych trudności, z jakich zdajemy sobie sprawę, że te przemiany, jakie zaszły u ludzi, w ich świadomości i jednocześnie wytworzenie się kadry ludzi bardzo silnych i odpornych psychicznie z prezes Andżeliką Borys na czele, która może służyć przykładem. Myślę, że jeśli kiedykolwiek opatrzność pozwoli nam się spotkać za następne 20 lat, to wtedy powiemy, że przeszliśmy daleki, daleki szlak, ale cel pozostaje ten sam. Myślę, że już wtedy będzie już zupełnie inna sytuacja, która nam pozwoli mówić o latach obecnych już jako o wspomnieniu. Czego Wam i sobie życzę.

Henryk Litwin, ambasador RP na Białorusi:

– Proszę przyjąć od polskiego korpusu dyplomatycznego na Białorusi wyrazy najwyższego uszanowania i uznania za tę ciężką pracę, którą Państwo podjęli i realizują przez ostatnie lata. Proszę też przyjąć najserdeczniejsze życzenia pomyślności i sukcesów na tej trudnej drodze. Ale jako przedstawiciel Rządu RP i służby dyplomatyczno-konsularnej mam obowiązek przedstawić Państwu to, co w istocie się dzieje wokół stosunków polsko-białoruskich, wokół także sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi. Chwila jest uroczysta, ale jednocześnie wydarzają się rzeczy ważne. Chciałbym Państwo zapewnić, że cokolwiek się dzieje, a ma związek z polską mniejszością na Białorusi, ze Związkiem Polaków na Białorusi jest i zawsze będzie ustalane, konsultowane i czynione wyłącznie przy udziale ZPB. Naszym celem jest to, aby Związek Polaków na Białorusi, który jest nieporównanie najaktywniejszym ze wszystkich środowisk działających na Białorusi, ze wszystkich polskich organizacji i struktur działających na

Białorusi, miał pewne możliwości działania, pewne możliwości dysponowania obiektami, przeprowadzania inicjatyw związanych z zapleczem materialnym. Aby to, co Państwo robią i to, co jest godne podziwu i uznania, miało jeszcze wspanialszy wyraz i jeszcze skuteczniej mogło działać w ochronie tradycji, kultywowaniu kultury polskiej i w nauce języka polskiego. Te działania są podejmowane zgodnie z naszym posłannictwem, zgodnie z tym, co należy do natury działania służby dyplomatyczno-konsularnej, służby zagranicznej w ogóle. A zatem będziemy prowadzić te działania również w ramach dialogu z władzami białoruskimi. Uważamy, że mniejszość nie jest problemem każdego państwa. Mniejszość jest niezwykłym bogactwem każdego państwa. Wszystko to, co Państwo robią, aby umocnić polską tradycję, kulturę, język pomaga współpracować naszym krajom, pomaga wzajemnie się zrozumieć i tworzy bazę dopiero tak naprawdę skuteczną i efektywną współpracę. Dlatego uważamy, że wspieranie Państwa, pomaganie państwu jest zgodne z duchem dobrosąsiedztwa. W ten sposób to widzimy i jesteśmy oczywiście równie otwarci na wspieranie mniejszości białoruskiej w Polsce. To także nas umacnia i pomaga nam w porozumieniu się. Proszę przyjąć zapewnienia, że będziemy wspierać Państwa działania i proszę przyjąć zapewnienie, że te działania, które podejmujemy w ramach dialogu podejmujemy zgodnie z odziedziczonym jeszcze po I Rzeczypospolitej Polskiej duchem konsensusu, duchem porozumienia, duchem współpracy pomiędzy narodami. Szczególnie dzisiaj, kiedy kwestie narodowe są powodem, a może raczej pretekstem do wstrzymania działań wojennych i przelewu krwi, na nas wszystkich spoczywa obowiązek redukowania obszaru konfrontacji i rozszerzenia obszaru porozumienia. W tym duchu będziemy pracowali jako przedstawiciele służby zagranicznej RP i Rządu RP. Jeszcze raz składam życzenia pomyślności i olbrzymich sukcesów w swojej pracy. Składam podziękowanie za dotychczas wykonaną tytaniczną pracę.

Jacek Protasiewicz, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Delegacji PE ds. Białorusi:

–Przyjechałem nie tylko jako eurodeputowany, ale również jako swojak. Mój ojciec urodził się w 1941r. jeszcze pod Baranowiczami. Tam też urodzili się moje dziadkowie. Do dziś mieszka tam jeszcze spora część mojej rodziny. W imieniu moich koleżanek i kolegów z Parlamentu Europejskiego chciałem pochylić czoło z szacunkiem i uznaniem nie tyle za 20 lat działalności Związku, ale za wiele pokoleń pracy i wysiłku, która pozwoliła tę polskość pielęgnować i zachować. Tę polskość, która w czasach bardziej sprzyjających mogła zorganizować się najpierw w postaci Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, a potem w Związek Polaków na Białorusi. Dla nas nie ma wątpliwości, że Polacy na Białorusi najgodniej reprezentowani są przez Związek Polaków. Dlatego kilka dni temu w Parlamencie Europejskim zrobiliśmy wystawę ilustrująca Waszą 20-letnią działalność. Obejrzały ją setki posłów nie tylko z Polski, ale i z całej Europy. Byli pod wielkim wrażeniem zarówno dorobku, jak i wysiłku, a nawet ciężkiej walki, jaką w ciągu tych 20 lat musieliście stoczyć tutaj o swoje prawa. Chciałbym za te 20 lat Związku, począwszy od prezesa założyciela Tadeusza Gawina, a skończywszy na obecnej prezes ZPB Andżelice Borys, podziękować Wam i powiedzieć, że dla nas Wy jesteście przedstawicielami Polaków na Białorusi. Trzymajcie się! Będziemy z Wami na dobre i na złe.

Iness TODRYK

BURZLIWA PORA

20 września w Grodnie w trybie pilnym zebrała się Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi. Głównym tematem była sytuacja wokół Związku w świetle informacji, które pojawiły się w prasie polskiej na temat nacisku ze strony wysoko postawionych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP na Andżelikę Borys w celu wymuszenia na niej rezygnacji ze stanowiska Prezesa ZPB.

Burza medialna wokół Związku wybuchła w piątek 19 września. W jednym z najbardziej opiniotwórczych polskich dzienników «Rzeczpospolitej» pojawił się tekst pt. «MSZ poświęca Borys?» (patrz obok). Artykuł ten wywołał efekt bomby. Z samego rana na Andżelikę Borys, wiceprezesów Związku, członków Zarządu Głównego ZPB spadło mnóstwo telefonów z pytaniami od chyba wszystkich przedstawicieli polskich mediów. Gazety, radio, stacje teliwizyjne... tego dnia w Polsce był tylko jeden temat – Związek Polaków na Białorusi. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta i małokomfortowa, a następnego dnia miała się odbyć Rada Naczelna.

Większość pytań polskich dziennikarzy sprowadzała się do tego, czy Andżelika Borys ustąpi ze stanowiska demokratycznie wybranego prezesa? Wśród członków ZPB zaczęła panować nerwowość i zdziwienie, do siedziby ZPB zaczęli dzwonić i przychodzić oburzeni członkowie, którzy zapowiadali gotowość, jeśli trzeba jechać do Warszawy, żeby bronić legalnie wybranych władz organizacji i Andżeliki Borys.

Jednak w całym tym zamieszaniu nie chodziło o Andżelikę Borys - poszło o źle pojętą *Realpolitik*. Dla większości zwykłych członków termin ten nie jest znany, jednak w ciągu jednego dnia wielokrotnie pojawił się on w wypowiedziach różnych polityków oraz przedstawicieli mediów. Nie wchodząc w szczegóły – Związek Polaków na Białorusi po prostu znalazł się w centrum złożonej gry politycznej.

– Nasi dyplomaci bardzo intensywnie – mieliśmy nadzieję, że zakulisowo – zabiegają właśnie o to, aby przywrócić normalność w Związku i demokratyczne wybory. A demokracja polega na tym, że nie wiadomo, kto wygra – tak wyjaśniał następnego dnia w Belsat TV Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski niezrozumiałe zachowanie niektórych urzędników

NA POSIEDZENIU RADY NACZELNEJ ZPB BYLI OBECNI AMBASADOR RP NA BIAŁORUSI HENRYK LITWIN (W ŚRODKU) ORAZ KONSUL GENERALNY RP W GRODNIE ADAM BERNATOWICZ

MSZ poświęca Borys?

Polski gest wobec Białorusi: MSZ sugerował Andżelice Borys, by ustąpiła ze stanowiska szefowej Związku Polaków – ustaliła «Rz»

W ubiegłym tygodniu, tuż przed spotkaniem szefów dyplomacji Polski i Białorusi – Radosława Sikorskiego i Siarhieja Martynaua – 12 września, do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wezwana została Andżelika Borys.

Jak się dowiedzieliśmy, usłyszała, że «w imię racji geopolitycznych» i poprawy stosunków polsko-białoruskich powinna ustąpić ze stanowiska prezesa nieuznawanego przez Mińsk kierownictwa Związku Polaków na Białorusi.

– Nie mogę tego skomentować. W sobotę zbiera się Rada Naczelna związku i wtedy podam więcej informacji – powiedziała «Rz» Borys. Ale pogłoski o tym, że szefowa związku jest namawiana do ustąpienia, już krążą wśród Polaków w Grodnie. Nie wszyscy jednak dają im wiarę. – Byłoby fatalnie, gdyby cała sprawa okazała się prawdą. Andżelika Borys tyle wycierpiała, tak była prześladowana za swoją walkę o polskość, że to chyba niemożliwe? – zastanawia się Tadeusz Gawin, pierwszy prezes ZPB.

Połączyć związki?

Andrzej Kremer, wiceszef MSZ, przekonuje, że spotkanie z Borys nie miało nic wspólnego ze spotkaniem Sikorskiego z szefem białoruskiej dyplomacji. – Spotkaliśmy się tydzień wcześniej. Żadne wątki personalne nie były poruszane. Te informacje to absurd – mówi Kremer.

Krzysztof Lisek z PO, szef Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, dodaje: – I Andżelika Borys, i Związek Polaków na Białorusi mają pełne poparcie rządu – zapewnia. – Z moich informacji wynika, że minister Radosław Sikorski podczas rozmowy z szefem białoruskiej dyplomacji zabiegał o demokratyczne wybory władz związku.

Jest już podobno dokładnie opracowany plan działań. W listopadzie miałby się odbyć zjazd zorganizowany przez oba związki – jeden kierowany przez Borys i drugi, pod kierownictwem «legalnego» prezesa ZPB Józefa Łucznika. Nowym prezesem miałaby zostać Alina Jaroszewicz z Brześcia.

To założenia zgodne z propozycjami strony białoruskiej. Dotąd Warszawa sugerowała, by Mińsk przystał na legalne funkcjonowanie dwóch związków. Białoruskie władze wolały «zjednoczenie». Jak może wyglądać połączenie organizacji? – W obecnych warunkach nie ma mowy o demokratycznych wyborach w związku – mówi polski działacz z Grodna.

Władze białoruskie proponowały podobno, by – w zamian za rezygnację – Andżelika Borys kandydowała do parlamentu. Do takiego porozumienia jednak nie doszło.

Czy nielegalna – z punktu widzenia białoruskich władz – Rada Naczelna ZPB zgodzi się na pomysł polskiego MSZ? – Raczej nie – mówią «Rz» polscy działacze.

– Nie wiem, czy MSZ naciskało na Andżelikę Borys, ale jeśli tak było, naciski na organizacje społeczne przez władze państwowe nie mogą mieć miejsca – komentuje Paweł Kowal z PiS, były wiceszef MSZ.

Polacy represjonowani

Konflikt wokół Związku Polaków na Białorusi rozgorzał na wiosnę 2005 roku. Władze Białorusi uznały, że wybrane na zjeździe kierownictwo ZPB z Andżeliką Borys na czele należy zastąpić innym – w pełni posłusznym i dającym się kontrolować. Ministerstwo Sprawiedliwości unieważniło zjazd i stwierdziło, że poprzedni, uznawany za zwolennika władz prezes Tadeusz Kruczkowski nadal pełni tę funkcję. Nowe kierownictwo związku uznało tę decyzję za bezprawną. Prezes Kruczkowski w lipcu 2005 r. siedzibę ZPB w Grodnie szturmował więc w towarzystwie milicjantów.

Piotr Kościński,
Rzeczpospolita

RZECZPOSPOLITA

Giełdy: wolny rynek w objęciach państwa

Wszystkie wpadki Lidii Staroń

Andżelika Borys, ofiara Realpolitik?

polskiego MSZ wobec ZPB.

O co chodziło z tymi «zakulisowymi zabiegami»? Otóż, po krótkotrwałej, ale jakże skutecznej wojnie na Kaukazie w Unii Europejskiej zaczął przeważać pogląd, że zbytnia izolacja Białorusi na arenie międzynarodowej nie służy niczyim interesom oprócz rosyjskich. Właśnie wtedy pojawił się pomysł, żeby wesprzeć Łukaszenkę w jego dążeniu do zbliżenia się z UE. Co ciekawe, pomysł zniesienia sankcji wobec Białorusi zgłosił właśnie Radosław Sikorski.

W takiej sytuacji staje się jasne, czemu lansowany po cichu od wielu lat pomysł białoruskich władz nagle zdobył takie poparcie wśród pracowników polskiego MSZ. Pomysł ten polega na tym, że «dwa» Związki miałyby się zjednoczyć. O tym, że «Związek» pod kierownictwem Józefa Łucznika ledwo zipie i faktycznie nie istnieje nikt czemuś nie wspomniał. A jest to przecież sprawa pierwszoplanowa!

Jakby miał się połączyć Związek pod kierownictwem Andżeliki Borys, który na początku września okazale obchodził 20-lecie powstania ze sztucznie stworzoną organizacją Łucznika, gdzie prezesi są wyznaczani przez władze, a cała działalność sprowadza się do pokazania się raz na dwa lata na Festiwalu Kultur Narodowościowych w Grodnie pod szyldem «Polacy»?

Jednak władzom Białorusi bardzo zależy na tym, żeby zrobić dobre wrażenie na Unii. Po wypuszczeniu ostatnich więźniów politycznych jedynym mniej lub bardziej zauważalnym problemem na arenie międzynarodowej stała się dla Białorusi sytuacja z mniejszością polską. Dyplomatom białoruskim, a zwłaszcza odchodzącemu ze stanowiska Ambasadorowi Białorusi w Warszawie Pawłowi Łatuszce, bardzo zależało, żeby rozwiązać sytuację wokół ZPB jak najszybciej.

Zadziwiające jest jednak to, że wysoko postawieni pracownicy MSZ RP dali się przekonać – a może mieli w tym swój własny interes? – że propozycja władz białoruskich jest jedynym możliwym sposobem zażegnania konfliktu wokół ZPB. Jeszcze bardziej zadziwiające jest, że Radosław Sikorski, powszechnie uważany za bardzo elokwentnego i mądrego polityka broni tego pomysłu ze wszystkich sił.

> Radosław Sikorski:
> «My wypruwamy sobie żyły, żeby spowodować możliwość przywrócenia demokratycznych wyborów do władz Związku Polaków na Białorusi»

– Jedna strona w jednej gazecie, dwa artykuły o MSZ-ecie i obydwa pudła. Bo jest dokładnie odwrotnie. My wypruwamy sobie żyły, żeby spowodować możliwość przywrócenia demokratycznych wyborów do władz Związku Polaków na Białorusi – takimi słowami Radosław Sikorski w TVN 24 skomentował artykuł «Rzeczpospolitej».

Czyżby Minister Spraw Zagranicznych RP w zakamuflowany sposób stwierdzał, że Andżelika Borys była w 2005 r. wybrana nielegalnie, a legalnym prezesem ma być Łucznik? Oznaczałoby to, że cała polityka Polski wobec Białorusi w ostatnich czterech latach była błędna i musi zostać zrewidowana.

W burzy, która wybuchła wokół ZPB dużo pojawiło się materiałów w prasie i telewizji. Dziennikarze na wszelkie sposoby starali się prześcignąć w gdybaniu. Pojawiły się doniesienia o tym, że polski MSZ już rozpisał wybory w Związku na listopad br. Mówiono o tym, że ma powstać komisja, w skład której weszliby przedstawiciele ZPB z Andżeliką Borys na czele oraz «łucznikowcy». Wyłapać, co jest prawdą, a co zwykłą insynuacją, było naprawdę ciężko.

W takiej atmosferze Rada Naczelna ZPB obradowała przez cały dzień 20 września. Rozmowy były emocjonalne, bo jakby inaczej, skoro chodziło o przyszłość największej organizacji polskiej na Białorusi. Ambasador RP na Białorusi Henryk Litwin, który również wziął udział w części obrad Rady zachęcał Radę do zajęcia stanowiska wobec zmieniającej się rzeczywistości. Jednak, jak niejednokrotnie podkreślił Henryk Litwin, musiała to być suwerenna decyzja ZPB.

Po długich dyskusjach Rada postanowiła, że ZPB jest «gotowy do rozmów z władzami Białorusi o legalizacji działalności ZPB i normalizacji sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi». Nie było jednak żadnej mowy o sprawach personalnych, czy jakimkolwiek «pojednaniu» z Łucznikiem i jego kompanami.

– Związek Polaków na Białorusi nie chce żadnych rozmów z marionetkową organizacją Józefa Łucznika, która została stworzona przez białoruskie służby specjalne – takie opinie większości członków Rady wyraził członek Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut.

W trzy dni po Radzie Naczelnej ZPB w Grodnie Premier RP Donald Tusk spotkał się w Warszawie z prezes ZPB Andżeliką Borys. Po ponadgodzinnej rozmowie Donald Tusk stwierdził, że «warunkiem poprawy stosunków polsko-białoruskich jest ponowne uznanie Związku Polaków na Białorusi». Wyraził również gotowność wszechstronnego wsparcia demokratycznych władz ZPB.

Po stanowczej reakcji premiera RP sytuacja wokół Związku się uspokoiła. Pozostaje mieć nadzieję, że Łukaszenko, który rzekomo się demokratyzuje, wykaże dużo dobrej woli i pozwoli ZPB na normalne – legalne – funkcjonowanie.

Józef BACZYŃSKI

Wybory bez wyboru

Co miał na myśli prezydent Łukaszenko, mówiąc, że w kraju zostały stworzone bezprecedensowe warunki przejrzystości kompanii wyborczej?

Prezydent kraju twierdzi, iż wymogi co do przeprowadzenia w pełni demokratycznych wyborów są spełnione w 100 procentach. Po raz pierwszy w historii niezależnej Białorusi jest tak wiele otwartości. Jak wygląda «demokratyzacja procesu wyborczego» w wydaniu władz białoruskich, łatwo jest się przekonać na przykładzie obwodu grodzieńskiego.

Na terenie Grodzieńszczyzny zostało utworzonych 13 okręgów wyborczych, w 7 z których jest tylko po jednym kandydacie. Nie ma chętnych do walki o miejsce w parlamencie przeciwko zastępcy kierownika obwodowego komitetu wykonawczego Marii Biriukowej oraz Wasilijowi Stiepurze. Nie mają kontrkandydatów dwaj inni kierownicy rejonowych komitetów wykonawczych, obecny deputowany parlamentu oraz dwaj inni wysocy urzędnicy aparatu państwowego.

Żaden przedstawiciel partii opozycyjnych nie wszedł w skład okręgowej komisji wyborczej. Oznacza to, że liczeniem głosów będą się zajmowali wyłącznie kontrolowani przez władzę osoby, które wspaniale znają się na tym, bo większość z nich zasiada w komisjach już nie po raz pierwszy.

Mimo ewidentnego i wielokrotnego naruszenia prawa ze strony władz większość przedstawicieli opozycji kontynuuje jednak udział w wyborach, o których sami mówią, że są ustawione. Po co wtedy startują? Niby po to, by mieć możliwość zaprezentować swój program wyborcom. Czy gra jest warta świeczki? Może i tak, ale na przykład kandydatom od BNF w obwodzie grodzieńskim władze zezwoliły na przeprowadzenie 99 agitacyjnych spotkań z czego odbyło się zaledwie 10. I to nie z winy władz, a poprzez niefrasobliwość BNF.

Ogólnie rzecz biorąc, dotrzeć do wyborców i wytłumaczyć im, o co w tym wszystkim biega, okazało się nie tak łatwo. Władze na wszelkie sposoby blokowały i przeszkadzały spotkaniom niezależnych kandydatów z wyborcami. Oczywiście, kandydaci «od władz» takich problemów nie mieli. Mieli natomiast inne problemy: co powiedzieć wyborcom, których spędzono na spotkanie. Na przykład zastępca kierownika grodzieńskiego komitetu wykonawczego Wasilij Stiepuro na spotkaniu z wyborcami w miasteczku Łunno mówił o ilości wybudowanych farm oraz agromiasteczek, co wywołało niezadowolenie u mieszkańców, którzy bardziej interesowali się takimi mało przyjemnymi dla urzędnika sprawami jak: brak asfaltu, zła jakość wody pitnej czy niskie wypłaty. Wasilij Stiepuro ma duże doświadczenie w pracy z ludźmi, dlatego żeby uspokoić nastroje zrobił to, co umie najlepiej. Po prostu usiadł do samochodu służbowego i... odjechał.

Co do udziału kandydatów demokratycznych w wyborach, to wiele mówi się o umowie, którą Zachód miał zawrzeć z Łukaszenką. Na mocy tego porozumienia białoruski dyktator ma wpuścić do parlamentu kilku opozycjonistów, a wtedy UE i Stany Zjednoczone radośnie uznają tak ustawione «wybory» za demokratyczne. No a że nazwisk żadnych nie podano, to teraz głowią się opozycyjni kandydaci: «Kogo z kilkudziesięciu dostojnych wybrał Łukaszenko, może mnie?»

Będzie jak będzie, ale te wybory już się zapisały do historii udanych kampanii, przeprowadzonych przez Centralną Komisję Wyborczą na czele z Lidią Jermoszyną. Piernikiem, a częściej pręgieżem władze zagnały do głosowania przedterminowego ponad 20% wyborców! Przede wszystkim studentów oraz robotników państwowych przedsiębiorstw. Przyjemnym zaskoczeniem był natomiast fakt, że w przeddzień rozpoczęcia głosowania nie wsadzono do więzienia żadnego przedstawiciela opozycji demokratycznej. Wygląda na to, że Łukaszenko miał rację mówiąc o bezprecedensowych warunkach, i puste cele w więzieniach zdają się potwierdzać jego słowa. Tyle tylko, że to właściwie jest jedyna oznaka «demokratyzacji procesu wyborczego»...

Jan ROMAN

«Pius XII ratował Żydów»

Benedykt XVI ogłosił, że jego poprzednik z czasów II wojny światowej – Pius XII ratował Żydów. To jedno z najbardziej zdecydowanych wystąpień Watykanu w obronie Piusa XII. – Jego interwencje były tajne i ciche. W tym trudnym momencie historii tylko w taki sposób można było uratować dużą liczbę ludzi – podkreślił Benedykt XVI.

OSOBA PAPIEŻA PIUSA XII DO DZIŚ WZBUDZA KONTROWERSJE

Pius XII (Eugenio Pacelli) został wybrany na papieża w 1939 r., pół roku przed wybuchem drugiej wojny światowej. Pod jego adresem nieraz padały zarzuty o obojętność wobec zagłady Żydów, przemilczanie zbrodni hitlerowskich, a nawet o sprzyjanie III Rzeszy. Dlatego rozpoczęty w 1967 r. proces beatyfikacyjny był szalenie kontrowersyjny. Protestowały głównie wspólnoty żydowskie.

Szczególne emocje sprawa wywołuje w Izraelu, który kanałami dyplomatycznymi stara się zablokować proces beatyfikacyjny papieża, który stał na czele Kościoła w latach 1939 –1958 – pisze «Rzeczpospolita».

– Każdej instytucji religijnej trudno się przyznać do własnych błędów. Trzeba się jednak zmierzyć z bolesną prawdą – powiedział gazecie prof. Israel Gutman z jerozolimskiego instytutu Yad Vashem.

Jego zdaniem papież nie interesował się losem Żydów i podczas wojny nie zdał egzaminu z solidarności. – Niemcy postanowili wymordować wszystkich członków pewnego narodu. Mężczyzn, kobiety i dzieci. To coś całkowicie sprzecznego z zasadami religii katolickiej. Tymczasem Pius pozostał obojętny i nie zrobił nic, by pomóc mordowanym – podkreślił prof. Gutman.

Obecny papież odrzucił «czarną legendę» Piusa XII, według której nie kiwnął on palcem, żeby pomóc ofiarom Holokaustu. Słowa te padły w letniej rezydencji papieża Castel Gandolfo podczas spotkania z członkami amerykańskiej fundacji Pave the Way, która zbiera materiały na temat wojennej działalności Piusa XII.

Benedykt XVI podkreślił, że chciałby, by wreszcie zostały przełamane uprzedzenia wobec Piusa, który «w odważny sposób» starał się pomagać Żydom prześladowanym przez III Rzeszę. Pius XII nie był żadnym «papieżem Hitlera». To całkowicie nieprawdziwy stereotyp. Podstawowy błąd, jaki popełnia wiele osób, które wypowiadają się w tej sprawie, to przykładanie dzisiejszych standardów do tamtych czasów. Dla Piusa XII Holokaust nie był najważniejszym aspektem wojny. Jego zadanie polegało na tym, żeby ocalić przed zniszczeniem katolików i Kościół, a nie Żydów. Nic więc dziwnego, że nie mówił cały czas tylko o Holokauście.

Stanowisko papieża jest odczytywane jako zdecydowany postęp wobec ostatnich wydarzeń w kontekście zapowiadanej od dawna beatyfikacji Piusa XII: jeszcze w grudniu ubiegłego roku Papież Benedykt XVI wstrzymał kontrowersyjną beatyfikację «papieża czasu wojny». Watykan powołał wówczas komisję, która jeszcze raz miała zbadać przyczyny milczenia Piusa XII wobec Holocaustu oraz politykę podczas II wojny światowej.

Na prośbę Benedykta XVI komisja miała ocenić też wpływ ewentualnej beatyfikacji Piusa XII na stosunki Kościoła z Izraelem oraz światem żydowskim. Jej powołanie wstrzymało beatyfikację, która do niedawna wydawała się pewna wskutek decyzji Kongregacji ds. Kanonizacji zatwierdzającej dokument o «heroiczności cnót chrześcijańskich» Piusa XII z maja 2007 r.

To był przedostatni krok prowadzący ku beatyfikacji. Po nim ostateczną decyzję miał podjąć Benedykt XVI. Było niemal pewne, że będzie pozytywna. Tymczasem proces beatyfikacyjny oddalił się o kolejne miesiące.

Teraz Benedykt XVI przypomniał, że 29 listopada 1945 roku do Watykanu przybyła specjalna delegacja, w której składzie znalazło się 80 byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Oficjalnie podziękowali oni Piusowi za jego «szlachetną postawę» wobec Żydów.

– Nie przepuszczał żadnej okazji, żeby interweniować na ich rzecz czy to bezpośrednio, czy też przez innych członków i instytucje Kościoła katolickiego – mówił papież, przypominając, że w tym roku przypada 50. rocznica śmierci Piusa XII. – Podczas tych pięciu dekad wiele o nim napisano. Ale nie wszystkie aspekty jego działalności zostały pokazane w prawdziwym świetle – dodał.

WIKTORIA KOZOWSKA

Uroczyste odsłonięcie figury Matki Boskiej w Wojstomiu

Uroczystości w Wojs

14 września w Wojstomiu odbyła się podwójna uroczystość. W związku ze 150. rocznicą objawień w Lourdes przed kościołem w Wojstomiu odsłonięto i poświęcono figurę Matki Bożej. Również jak co roku w trzecim tygodniu września została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji ofiar faszyzmu oraz komunizmu.

Matka Boska objawiła się w Lourdes w 1858 r., swoje orędzia przekazywała ludziom poprzez młodą dziewczynkę Bernadettę Soubirous. Kilkakrotnie Maryja objawiała się milcząc, ale w pewnym momencie przemówiła do Bernadetty. Nakazała między innymi «Prosić Boga o nawrócenie grzeszników». Dlatego też bardzo symbolicznie zabrzmiały słowa homilii wygłoszonej przez ks. Leona Ładysza do wiernych w tym właśnie dniu.

Zwrócił się on do wszystkich zebranych, wśród których był wiceprzezes ZPB Józef Porzecki oraz prezes oddziału ZPB w Smorgoniach Teresa Piotrowa, z tym, żeby nie zapominali oni o przestępstwach popełnionych na naszych ziemiach przez zbrodniarskie reżimy faszystowskie i bolszewickie oraz ich ofiarach. Ks. Ładysz prosił wszystkich modlić się za grzeszników, tak jak nakazywała to Matka Boża podczas swoich objawień w Lourdes, ażeby oni się nawrócili i poznali, czym jest dobroć Pańska.

Najważniejszym punktem uroczystości tego dnia było odsłonięcie figury Maryj Panny. Śpiewając pieśni religijne, wierni przeszli na zewnątrz kościołu, gdzie uroczyście została odsłonięta oraz poświęcona figura Matki Boskiej. Piękne, wzniosłe «najświętsza Maryjo, łaski pełnaś» roznosiło się uroczyście na całą okolicę. W oczach niektórych wiernych pojawiły się łzy. Odsłonięcie figury Matki Bożej stało się prawdziwym świętem dla wszystkich parafian.

W tym dniu, tak radosnym dla wszystkich zebranych, nie zabrakło jednak i rozmyśleń mniej wzniosłych, a bardziej życiowych. Po odsłonięciu figury Matki Boskiej wierni przeszli pod Krzyż upamiętniający ofiary faszyzmy oraz komunizmu.

– Stojąc tutaj warto się zastanowić nad okrucieństwem, jakie dla zwykłych ludzi niesie ideologia totalitarna. Czerwona zaraza ze Wschodu, brunatna z Zachodu najechała Polskę 60 lat temu. Wielu naszych rodaków poległo broniąc swojej ziemi, wielu umarło

tomiu

w łagrach na nieludzkiej Gołgocie Wschodu. Cześć ich pamięci. Niech spoczywają w spokoju – powiedział do zebranych wiceprezes ZPB Józef Porzecki.

Są takie dni w życiu każdego z nas, kiedy, jak podczas odsłonięcia figury Matki Bożej w Wojstomiu, serce rośnie i wznosi się wysoko w górę. Są też takie dni, kiedy cierpimy, czujemy ból. Dlatego każdy z nas, pamiętając o tych dobrych i tych złych chwilach powinien starać się być dobrym przykładnym chceścijaninem, niosącym ciepło innym ludziom, żeby tych gorzkich momentów w naszym zyciu oraz życiu naszych bliskich było jak najmniej. I niech Najświętsza Maryja Panna ma nas wszystkich w swojej opiece, tak jak parafian małej, ale za to bardzo uduchowionej, wsi Wojstom rejonu smorgońskiego.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Jan Paweł II nie zostanie świętym w tym roku

Kto liczył na szybką beatyfikację Jana Pawła II, może czuć się zawiedziony. Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych arcybiskup Angelo Amato powiedział, że w tym roku polski papież na pewno nie zostanie wyniesiony na ołtarze.

Na dwa dni przed swym wyjazdem do Polski, gdzie będzie przewodniczyć beatyfikacji księdza Michała Sopoćki, arcybiskup Amato zapytany o przebieg procesu beatyfikacyjnego polskiego papieża przyznał, że jest «dość długi, lecz przebiega nadzwyczaj sprawnie».

Zdaniem prefekta Kongregacji jest wciąż za wcześnie na to, by mówić o jakichkolwiek terminach beatyfikacji papieża-Polaka. Arcybiskup Amato powiedział jednak, że «można rezerwować czas na rok przyszły».

Dotychczasowe tempo procesu i pracę, jaką włożył w ten proces jego postulator ksiądz Sławomir Oder, watykański dostojnik nazwał «cudem». Przyznał jednak, że ma świadomość, iż podczas swej kilkudniowej wizyty w Polsce będzie «bombardowany» pytaniami o termin beatyfikacji Jana Pawła II.

SZ

Trudności z wejściem w życie «Summorum Pontificum»

Wielu biskupów utrudnia wprowadzanie w życie dokumentu Benedykta XVI o korzystaniu z przedsoborowej liturgii – twierdzi sekretarz Papieskiej Komisji Ecclesia Dei. Prał. Camille Perl podczas udziału w sympozjum na temat papieskiego motu proprio Summorum Pontificu w swoim wystąpieniu pokusił się o pierwszy bilans, w rok po wejściu w życie papieskiego dokumentu. Jak wynika z danych dykasterii, bilans ten jest ze wszech miar negatywny.

«We Włoszech większość biskupów, z nielicznymi godnymi uznania wyjątkami, utrudnia wprowadzanie w życie motu proprio o Mszy łacińskiej – stwierdził ks. Perl. – To samo trzeba powiedzieć o wielu zakonnych przełożonych generalnych, którzy zakazują swym kapłanom sprawowania Mszy św. według starego rytu». Z jeszcze większą opozycją papieska decyzja spotkała się w Konferencji Episkopatu Niemiec, która wydała restrykcyjne i biurokratyczne rozporządzenie, utrudniające korzystanie z motu proprio. Zdaniem sekretarza papieskiej komisji taka postawa prowadzi jedynie do kolejnych konfrontacji wewnątrz Kościoła. «Na moim biurku rośnie sterta listów od wiernych z różnych stron świata, którzy wciąż jeszcze domagają się wprowadzenia w życie motu proprio» – powiedział prałat Perl.

Sekretarz Komisji Ecclesia Dei przyznaje, że realizacja papieskich postanowień w sprawie przedsoborowej liturgii napotyka na dwie obiektywne trudności. Z jednej strony istnieje całe pokolenie kapłanów, którzy zostali poddani indoktrynacji i sądzą, że dawna liturgia uległa po prostu przedawnieniu. Do sprawowania przedsoborowej Mszy nie są więc ani przygotowani, ani pozytywnie nastawieni. Z drugiej strony, są miejsca, gdzie brakuje powołań. Trudno więc sobie wyobrazić, że kapłan, który w niedzielę musi odprawić trzy Eucharystie, będzie miał ochotę na czwartą, po łacinie.

RS

Dzierżyński: «Żelazny Feliks»

Na dzisiejszej Białorusi imię Dzierżyńskiego cieszy się poważaniem, pamięć o nim nie gaśnie. Kilka lat temu na terenie resortu siłowego postawiono nawet jego pomnik, dokładną kopię zdobiącego kiedyś plac Dzierżyńskiego w Moskwie, zaś młodzi białoruscy absolwenci-«czekiści» uroczyście składają przysięgę w miejscu jego urodzenia. Sowiecka bezpieka wykreowała swego czasu kult osoby Dzierżyńskiego, obdarzono go nawet mianem «rycerza rewolucji». Uświetniono Feliksa od razu po jego śmierci w 1926 r. Portret Dzierżyńskiego, maska pośmiertna, kopia gipsowa jego rąk oraz mundur wojskowy umieszczono w szklanej trumnie i wystawiono w auli klubu oficerskiego KGB ZSRR jako obiekt oddawania czci, na wzór mumii Lenina w moskiewskim mauzoleum. Eksponaty sprzątnięto dopiero po drugiej wojnie światowej, gdyż kolidowały z nieprawdopodobnie rozbudowanym kultem Stalina.

NA DZISIEJSZEJ BIAŁORUSI DZIERŻYŃSKI JEST CZCZONY JAK BOHATER NARODOWY

Feliks Dzierżyński urodził się 11 września 1877 r. w majątku Dziewrżynowo gubernii wileńsiej (obecnie powiat stołpecki obwodu mińskiego), w rodzinie ziemiańskiej. Jego rewolucyjne usposobienie ujawniło się bardzo wcześnie. Jeszcze w szkole pochłonął go marksizm i w 1895 r. wstąpił do Litewskiej Partii Socjal-Demokratycznej. Sprzyjało to widocznie wyrobieniu w nim bojowego ducha, bo z gimnazjum Feliks został wykluczony za obrazę nauczyciela. Nieco poźniej zbliżył się z kryminalistami, udzielał się też w podziemnych kółkach rewolucyjnych i prowadził działalność antypaństwową. W 1900 r. młody «bojownik o sprawiedliwość» wystąpił jako jeden ze współzałożycieli Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, rozpoczynając życie zawodowego rewolucjonisty. Partia ta walczyła nie o niepodległość Polski i Litwy, lecz współpracowała z rosyjskimi marksistami. Już po trzech latach «dorobił się» zesłania na Sybir. Żandarmeria proroczo informowała o nim wileńską prokuraturę: «Zarówno pod względem swych poglądów, jak i zachowania się jest to osoba w przyszłości bardzo niebezpieczna, zdolna do wszelkich zbrodni». Według świadectwa poplecznikow i bojówkarzy Feliksa, bezlitośnie zabijano wszystkich podejrzanych o kontakty z policją. Dzierżyńskiego aresztowano sześciokrotnie, jednak nie wiedzieć czemu nie sądzono, tylko wysyłano w trybie administracyjnym. Za każdym razem brakowało dowodów popełnienia zbrodni. Świadków przestępstw jego kompany mordowali, sędziów i prokuratorów zastraszali. Według osobistych wspomnień Dzierżyńskiego, sam rewolucjonista wykupywał się łapówką. Skąd miał pieniądze i w ogóle, z czego żył? Sądząc z czynionych wydatków forsą dysponował nie lada. Dobrze się ubierał, podróżował po krajach Europy, mieszkał w najlepszych hotelach i uzdrowiskach Zakopanego, Radomia, Petersburga, Krakowa, wypoczywał w Niemczech, Włoszech, Francji. Na to wszystko potrzebne były pieniądze. Pokaźne sumy wydawano przecież na wyposażenie bojówkarzy, drukowanie gazet i ulotek, organizację zjazdów, na kaucje za zwolnienie terrorystów, łapówki urzędnikom i policjantom, podrabianie dokumentów i inne liczne potrzeby rewolucyjne. Co roku setki tysięcy rubli. A więc kto go finansował? Według jednej z wersji pieniądze napływały z zagranicy i przeznaczone były na sianie zamętu w Rosji, według drugiej – «złotą żyłą» były tzw. ekspropriacje banków, czyli po prostu rabunki.

W 1900 r. młody «bojownik o sprawiedliwość» wystąpił jako jeden ze współzałożycieli Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, rozpoczynając życie zawodowego rewolucjonisty.

Wykaz przebiegu «służby» bojownika o szczęście ludu był imponujący. W ciągu całej swej kariery rewolucjonisty do 1917 r. Dzierżyński nigdy nie przebywał na wolności dłużej niż trzy lata z rzędu. Po raz pierwszy aresztowano go w 1897 r. Następnie w latach 1900, 1905, 1906, 1908 i 1912. W sumie 11 lat więzienia i katorgi. Nie podawał co prawda za jakie przestępstwa był karany. Skądinąd wiadomo, że 4 maja 1916 r. sąd w Moskwie skazał go na 16 lat katorgi. Za cara katorgą karano tylko zabójców.

Rewolucja lutowa zastała Dzierżyńskiego w moskiewskim kryminale Butyrki, a 1 marca 1917 r. został uwolniony. Opuścił więzienie ledwo żywy, gdyż współwięźniowie, przyłapawszy rewolucjonistę na donosicielstwie, zbili go do nieprzytomności. Do Polski nie powrócił. Przez jakiś czas mieszkał w Moskwie, następnie przeniósł się do Piotrogrodu. Postanawia dołączyć do bolszewików, mimo że nigdy przedtem bolszewikiem nie był. Na knferencji partyjnej w sierpniu 1917 r. wybrano go od razu na członka Komitetu Centralnego partii bolszewickiej i zorganizowano tajne spotkanie z ukrywającym się w Finlandii Leninem, ściganym przez władze za próbę zamachu stanu. Później Dzierżyński aktywnie uczestniczył w zagarnięciu władzy przez bolszewików i zdobył wielki «autorytet» w partii. Komisarz ludowy Leonid Krasin pisał: «Lenin stał się zupełnie niepoczytalny, i jeżeli ktokolwiek ma wpływ na niego, to jest nim «towarzysz Feliks». Dzierżyński jeszcze większy fanatyk». Właśnie rewolucyjny fanatyzm uczynił z nich katów Rosji i narodów przez nią podbitych. Po bolszewickim przewrocie Lenin skierował «żelaznego Feliksa» do komisariatu spraw wewnętrznych, jako człowieka znającego się na kryminalnym półświatku i życiu więziennym. Przywódca bolszewikow dostrzegł w nim ascetyczną skromność i talent organizacyjny, wcale się nie martwiąc faktem, że kandydat był egzaltowanym histerykiem.

7 grudnia 1917 r. rząd bolszewicki tworzy Wszechrosyjską Komisję Nadzwyczajną, w skrócie rosyjskim WCzK, potocznie zwaną «czeką». Oficjalne miała zwalczać «kontrrewolucję i sabotaż». Była jedną z kluczowych instytucji nowego ustroju, znaczenie której stale wzrastało. Stopniowo podstawowym zadaniem tego organu, który nazywano «mieczem proletariatu», stała się walka z przeciwnikami politycznymi. Według świadectwa zastępcy Dzierżyńskiego, Martina Łacisa: «Feliks Edmundowicz sam wprosił się do pracy w CzK». Bardzo szybko przejął sprawy, osobiście uczestniczył w rewizjach i aresztowaniach. Na początku 1918 r. wprowadza się do dużego gmachu na Łubiance, którego niewątpliwą zaletą było posiadanie obszernych piwnic i suteren. Tu zaczyna dobierać kadry «obrońców rewolucji», zatrudniając m. in. również osobników o skłonnościach patologicznych oraz zwyczajnych kryminalistów. W ogniu «walki klasowej» pojawił się też nowy typ osobowości, który od razu dostrzegł rosyjski filozof Nikołaj Bierdiajew. Mówił o powstaniu nowego wręcz «typu antropologicznego», nowego człowieka. Uważał, że nastąpiła nawet metamorfoza niektórych twarzy, wcześniej nieznanych i pojawiły się zupełnie nowe, przedtem nie spotykane, zgoła niepodobne do twarzy starej rosyjskiej inteligencji, która przygotowywała rewolucję. Powstał nowy typ, w którym już nie było dobroci. Ten «nowy typ antropologiczny» wyszedł z wojny, i «był na tyle zmilitaryzowany, co i faszystowski». Kompletowanie kadr «czeki» formalnie uregulowano decyzją z lutego 1919 r. Nakazywała zatrudnienie w tych organach przeważnie «towarzyszy partyjnych», bezpartyjnych zaś w drodze wyjątku. O tym, na ile ważnym narzędziem utrzymywania władzy przez bolszewików była CzK świadczy szybki wzrost liczby jej szeregów. W kwietniu 1918 r. liczyła 1 tysiąc współpracowników, w styczniu 1919 r. – 37 tys., a wiosną 1921 – 233 tysięcy.

FELIKS DZIERŻYŃSKI I JÓZEF STALIN: DLA JEDNYCH – BOHATEROWIE, DLA INNYCH – ZBRODNIARZE

Już w lutym 1917 Dzierżyński informował, że ze względu na narastanieantysowieckich«spisków»należy natychmiast powoływać w terenie organa CzK, przeprowadzać aresztowania «kontrrewolucjonistów» i rozstrzeliwać ich na miejscu. W 1918 r. gęsta sieć organów «czeki» okryła Rosję. Następnie doszły trybunały rewolucyjne, działy specjalne, sztaby nadzwyczajne, oddziały karne. Na bieżąco uzupełniano je w kadry zdeklarowanych sadystów. Z ich pomocą Dzierżyński zamienił «sowdepię» w loch czerwonej bezpieki. Ideologię terroru propagowano w pismach tego resortu o wymownych tytułach: «Dziennik WCzK», «Czerwony Miecz», «Czerwony Terror». Sam szef mawiał: «Czeka jest powołana do obrony rewolucji i pokonania wroga nawet wtedy, gdy jej miecz spada na głowy niewinnych». Rewolucja komunistyczna otrzymała solidną bazę teoretyczną i praktyczną. W jej obronie Feliks Edmundowicz stanął z bezgranicznym poświęceniem. Z jakim impetem to robił świadczą następujące fakty. W 1918 r. na jednym z posiedzeń Rady Komisarzy Ludowych, na którym omawiano kwestię zaopatrzenia, Lenin przekazał Dzierżyńskiemu notatkę z pytaniem: «Ilu jest u nas w więzieniach niepoprawnych kontrrewolucjonistów?». Kierownik «czeki» dopisał na świstku: «Około 1500». Dokładna liczba aresztowanych nie była mu znana, gdyż wówczas wsadzano jak leci, nie wdając się specjalnie w szczegóły. Lenin zaznaczył liczbę krzyżykiem i przekazał zapisek z powrotem. Feliks Edmundowicz wyszedł. Tej samej nocy «około 1500» kontrrewolucjonistów rozstrzelano. Później sekretarka Lenina Fotijewa tłumaczyła: «Zaszło nieporozumienie. Włodzimierz Ilicz wcale nie chciał rozstrzelania. Dzierżyński go nie zrozumiał. Nasz przywódca zazwyczaj stawia na notatce krzyżyk na znak tego, że przeczytał ją i wziął pod uwagę». Rano zrobiono wygląd, że nic nadzwyczajnego się nie stało, życie toczyło się zwykłym trybem. Tego samego roku marynarz-«czekista» wszedł do gabinetu Dzierżyńskiego

będąc nietrzeźwym. Kierownik resortu zrobił mu uwagę, na co tamten ordynarnie zripostował. Dzierżyński chwycił za broń i zastrzelił marynarza na miejscu. Na posiedzeniu WCzK w związku z tym wypadkiem zaznaczono jedynie, że decyzje dotyczące rozstrzeliwań nie mogą być podejmowane personalnie. Z tekstu uchwalonego postanowienia wynikało, że wcześniej Dzierżyńskiemu zdarzało się rozstrzeliwać osobiście.

Rozpętany przez Lenina i Dzierżyńskiego masowy terror został zorganizowany na wzór linii potokowej. W sierpniu 1918 r. Lenin pouczał bolszewików Niżniego Nowgorodu i Pienzy: «Trzeba skupić maksimum wysiłków, znaleźć kilku dyktatorów [...] zaprowadzić natychmiast terror masowy [...] Ani chwili zwłoki... Należy działać na całego: masowe rewizje. Rozstrzelanie za przechowywanie broni. Masowa wywózka mieńszewików i niepewnych [...] Trzeba użyć bezlitosnego masowego terroru. Podejrzanych zamknąć w obozie koncentracyjnym poza miastem. Proszę uruchomić wyprawę karną. Proszę telegrafować o wykonaniu. [...] Rozstrzeliwać spiskowców i wahających się, nikogo się nie pytając i nie dopuszczać do idiotycznej zwłoki». Wówczas, w 1918 r., obozy koncentracyjne nie były zbyt liczne, powstawały z inicjatywy lokalnych organów CzK lub dowództwa wojskowego. Na szeroką skalę budownictwo łagrów rozpoczęto dopiero wiosną 1919 r., z inicjatywy Dzierżyńskiego. Zatwierdzono strukturę systemu łagrow i szczegółowo opracowano warunki pracy przymusowej w nich. Od momentu powstania i przez wszystkie okresy istnienia sowieckich obozów koncentracyjnych więźniowie musieli pracować fizycznie, tak na terenie obozu jak i poza nim. Łagry przymusowej pracy stworzono we wszystkich miastach gubernialnych. Pod koniec 1920 r. w Rosji sowieckiej było 84 obozy koncentracyjne, w których znajdowało się około 50 tys. więźniów; w 1923 r. liczba łagrów wzrosła do 315, a więźniów w nich – do 70 tys.

Na mocy decyzji Rady Komisarzy Ludowych, od września 1918 r. czerwony terror stał się praktyką legalną. Zaprzestano nawet prób udowodniania winy. Wspomniany już Łacis tłumaczył zasady postępowania «obrońców ludu pracującego» w sposób następujący: «Nie szukać dowodów rzeczowych na to, że oskarżony występował czynem lub słowem przeciwko władzy sowieckiej. Pierwsze pytanie, jakie należy mu postawić – do jakiej klasy należy, jakie jest jego pochodzenie, wykształcenie, zawód. Te pytania powinny przesądzić o losie oskarżonego. Na tym polega istota czerwonego terroru».

Większość aresztowań sankcjonował osobiście Dzierżyński, jego podpisy widnieją pod wyrokami, jego ręką napisane są tajne instrukcję dotyczące totalnego werbowania agentów wśród ludności. Tajne donosicielstwo uważał za główny kierunek pracy czekistów i wymagał maksymalnego rozszerzania sieci informatorów. Niedawno ujawniono tajne zalecenia Dzierżyńskiego z 1920 r. skierowane do bolszewika I. Ksienofontowa, w których «gorejący płomień rewolucji» proponuje wprowadzenie kobiet-agentek do środowisk katolickich z tym, żeby tamte podczas spowiedzi wybadywały księży o potrzebne organom informacje.

Większość aresztowań sankcjonował osobiście Dzierżyński, jego podpisy widnieją pod wyrokami, jego ręką napisane są tajne instrukcję dotyczące totalnego werbowania agentów wśród ludności.

W czerwcu 1919 r. władze sowieckie opublikowały dekret, w przygotowaniu którego aktywny udział brał Dzierżynski. Wymienione w nim przestępstawa, do których zaliczano m. in przynależność do organizacji kontrrewolucyjnej i udział w spisku przeciwko władzy sowieckiej, zostały wyłączone z jurysdykcji sądów powszechnych. CzK uprawniono do «bezpośredniej rozprawy z rozstrzelaniem włącznie» za uwzględnione w dekrecie «udowodnione działania przestępcze». Następnego dnia Dzierżyński rozesłał rozkaz wszystkim gubernialnym oddziałom «czeki»: «Z wejściem w życie niniejszego dekretu – pisał – CzK obarczono cięższymy niż kiedykolwiek zadaniami – oczyszczenia republiki sowieckiej ze wszystkich wrogów robotniczo-chłopskiej Rosji. Wszyscy jawni i ukryci wrogowie Rosji sowieckiej mają być na ewidencji w CzK i w razie najmniejszego usiłowania szkodzenia rewolucji powinni zostać ukarani twardą ręką...». Nawiasem mówiąc, karano nie tylko tych, którzy podejmowali «najmniejsze usiłowanie», ale też zupełnie niewinnych ludzi, i to masowo. Praktyka «brania zakładników» po raz pierwszy w dwudziestowiecznej Europie została wprowadzona przez bolszewików. Później praktykę tę zapożyczyli i szeroko stosowali hitlerowcy. Kiedy we wrześniu 1919 r. rozpoczęła się ofensywa generała Dienikina, przestraszeni Sowieci opracowywali plan przeniesienia swego rządu z Moskwy. Wówczas Dzierżyński rozkazał podzielić na kategorie 12 tysięcy wziętych wcześniej zakładników, żeby wiedzieć, kogo zniszczyć w pierwszej kolejności, aby zapobiec ich wyzwoleniu.

Metody terroru «czekistowskiego»

przerażają swą brutalnością, rozmachem oraz jakimś nieludzkim mechanizmem upokorzenia i katowania. Przytoczymy tylko kilka epizodów, o których wspomina w swojej książce Czerwony terror w Rosji oficer-emigrant S. P. Milgunow. Oto opis kijowskiej gubernialnej «czeki» z sierpnia 1919 r., od razu po zajęciu miasta przez wojska Dienikina: «...Cała cementowa podłoga garażu [...] była zalana już nie ciekłą, lecz zakrzepłą w upale warstwą krwi kilkucalowej grubości, zmieszaną w potworną masę z mózgiem, kośćmi czaszki, pasmami włosów i innymi ludzkimi szczątkami. Wszystkie ściany były zbryzgane krwią, na nich, obok tysięcy dziur od pocisków, przylepiły się cząstki mózgu i kawałki skóry głowy. Ze środka garażu do sąsiedniego pomieszczenia, gdzie był podziemny ściek, prowadziło wyżłobienie na ćwierć metra szerokie i głębokie oraz na 10 metrów długie. Ten rowek na całą swą długość wypełniony był krwią... Obok tego potwornego miejsca w ogrodzie tegoż domu leżały 127 trupów ostatniej jatki, w pośpiechu i powierzchownie przysypanych... Tu rzucało się w oczy, że wszystkie trupy mają roztrzaskane czaszki, niektóre miały nawet zupełnie rozpłaszczone głowy. Najprawdopodobniej zamordowano ich drogą rozmiażdżenia głowy jakimś walcem, ale głów nie ucinano, lecz... odrywano... [...] W powiatowej «czece» to samo, takaż pokryta krwią z kośćmi i mózgiem podłoga. W tym pomieszczeniu szczególnie rzucała się w oczy kłoda, na którą kładziono głowę ofiary i roztrzaskiwano ją łomem. Obok kłody znajdował się dół w kształcie otworu, do którego spadał mózg z rozmiażdżonych czaszek». Jak zaznacza autor, kijowska «czeka» wcale nie stanowiła wyjątku. Były to powszechnie wówczas stosowane przez «czekistów» praktyki, zależne jedynie od «wynalazczości» i «fantazji» katów. W charkowskiej «czece» praktykowano skalpowanie i zdejmowanie «rękawiczek» z dłoni, w Woroneżu katowanych wsadzano nago do beczki, nawtykanej gwoździami, i toczono. W Carycynie i Kamyszynie – piłowano kości. W Połtawie i Kremenczugu wszystkich księży wbijano na pal. W Odessie oficerów przywiązywano do desek i powoli wsuwano do paleniska parowozowego, innych rozrywano na dwie części kołami wciągarki, trzecich zanurzano kolejno w kotle z wrzątkiem i w morzu, a następnie rzucano do paleniska. W Sewastopolu używano tortury zwanej «gorącą piwnicą». Do ślepej bez okien celi, trzy metry szerokiej i niecały metr długiej wtłaczano 18 osób. Tłok był taki, że niektórzy nie dotykali nogami podłogi, uwieszając się ramieni współwięźniów. «Naturalnie powietrze w celi jest takie, że lampa natychmiast gaśnie, zapałki się nie palą. W tej celi trzymano przez 2-3 doby, nie tylko bez jedzenia, ale i bez wody, nie wypuszczając ani na chwilę, nawet do toalety. Ustalono, że do «gorącej piwnicy» razem z mężczyznami wsadzano kobiety...» Inna tortura, którą z piekielną ironią nazywano «mierzeniem czaszki», polegała na tym, że głowę katowanego obwiązywano sznurkiem i, przewlekając gwóźdź lub ołówek, nakręcano, zwężając obwód sznurka. Stopniowym kręceniem czaszkę ściskali do takiego stopnia, że skóra głowy razem z włosami oddzielała się od niej.

Nikt się nie wstydzi portretów kata, wiszących w gabinetach urzędników.

Można się tylko domyślać o przyczynach takiego okrucieństwa, najprawdopodobniej wywołanego samym charakterem wydarzeń. Fala rewolucji wyniosła na powierzchnię życia społecznego niezauważalne wcześniej niższe warstwy ludności, często półpiśmienne, ogarnięte poczuciem «zemsty społecznej». Nierzadko «czekistowskie» szeregi uzupełniano wczorajszymi nieudacznikami, a nieraz wręcz elementami kryminalnymi. Dlatego niezwykłe okrucieństwo może również tłumaczyć się amnezją społeczną zlumpenizowanych osobników, którzy niespodziewanie znaleźli się w strukturach władzy, oraz brakiem jakiejkolwiek kontroli ze strony państwa, popierającego zresztą terror masowy. Bolszewicy w ogóle rozumieli sprawiedliwość w bardzo swoisty sposób, w kategoriach zrelatywizowanej moralności.

Rozpętany pod bezpośrednim kierownictwem Dzierżyńskiego w latach 1918 – 1920 masowy terror ogarniał kraj. Pisarz rosyjski Iwan Bunin notował w swoim dzienniku z tamtych lat: «Postanowili powyrzynać wszystkich co do jednego, wszystkich od lat siedmiu, żeby później żadna dusza nie pamiętała naszego czasu». Do więzień trafiali księża i mnisi, adwokaci i nauczyciele, ziemianie i inteligenci, chłopi i robotnicy. Terror szalał w stolicy i na prowincji, zamieniając się w masową rzeź tam, gdzie napotykał chociażby najmniejszy sprzeciw. O skali represji tylko w 1918 r. świadczy oficjalna statystyka, opublikowana przez CzK. Wówczas stłumiono 245 powstań i rozstrzelano 6300 osób. Przesadna skromność. Według obliczeń historyków w rzeczywistości zamordowano ponad milion. W porównaniu do czasów carskich rozmach represji przeraża, jak też nieludzki stosunek do człowieka i jego życia. Nikt nie miał żadnych szans na litość nawet przy braku jakiejkolwiek współmiernej winy. W odpowiedzi na zabójstwo 30 sierpnia 1918 r. przewodniczącego piotrogrodzkiej «czeki» Mojżesza Urickiego Dzierżyński rozkazał rozstrzelać przez zemstę 1000 zakładnikow, a po zamachu na Lenina daje zgodę na

masową rzeź w Moskwie. W grudniu 1920 r. Lenin zlecił Dzierżyńskiemu opracowanie planu neutralizacji zagranicznych ośrodków antybolszewickich. Tamten natychmiast przedstawił plan działań, w którym zaproponował wzięcie jak największej liczby zakładników spośród członków rodzin znanych działaczy emigracji rosyjskiej. W 1921 r., podczas omawiania kwestii obowiązkowych dostaw drewna dla państwa, Dzierżyński zaproponował obarczyć odpowiedzialnością za te dostawy leśniczych. «Jeżeli chłopi nie dostarczą swojej normy drewna, rozstrzelamy leśniczych, którzy za nich odpowiadają. Kiedy kilkudziesięciu się rozstrzela, pozostali uczciwie wykonają swą pracę» – spokojnie powiedział przewodniczący CzK.

Czy te decyzje wynikały jedynie z pędu rewolucyjnego, czy też istniały jakieś inne bodźce w mrocznej duszy siepacza? Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Istnieją jednak pewne poszlaki wskazujące również na inne motywacje. Prócz dość wątpliwej równowagi psychicznej, nadwrężonej ciężkimi przejściami katorżniczej młodości, mogła to być zwykła niechęć do Rosjan, z dzieciństwa wypiastowana rodzinną tradycją szlachecką. Jak wynikało z listów, znanych polskiemu socjaliście Ferdynandowi Antoniemu Ossendowskiemu, «Dzierżyński z wielką radością tępił Moskali», uznając ich za wrogów.

Dzierżyński zmarł 20 lipca 1926 r. podobno na zawał, poświęcając wszystkie swoje siły umiłowanemu dziecięciu WCzK – GPU. Właśnie ten wypielęgnowany przez niego pupilek, przekształcony później w NKWD – MGB, pogrążył kraj w morzu krwi i okazał się zadziwiająco żywotnym, przeobrażając się w KGB ZSRR, który przez kilkadziesiąt lat napełniał lękiem społeczeństwo sowieckie i, mimo mniejszej krwiożerczości w porównaniu do swych poprzedników, wcale nie był mniej okrutny i bezlitosny.

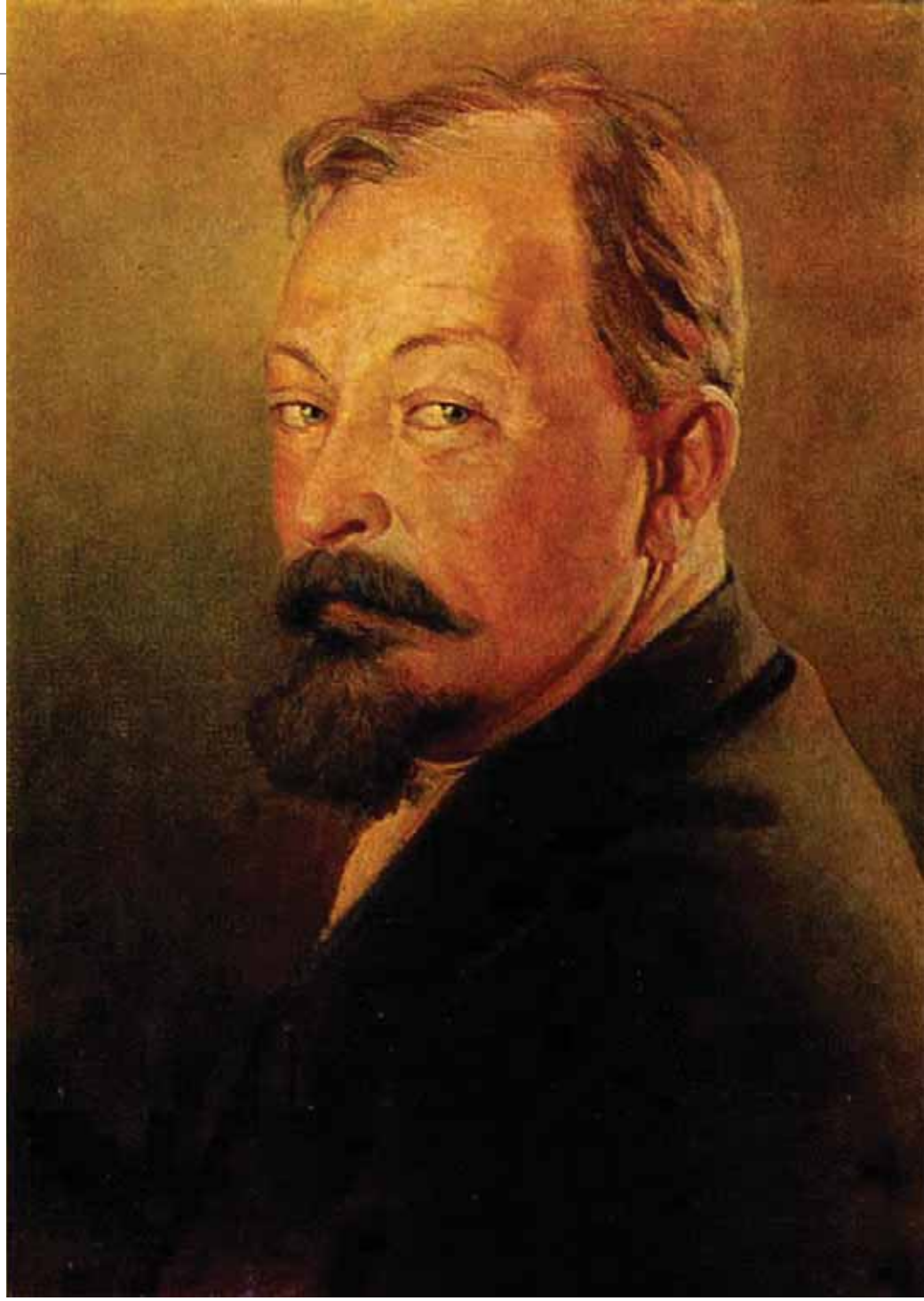

Wielbiciele «Żelaznego Feliksa» zamawiają nawet jego portrety w oleju

W wielu miejscowościach na Białorusi stoją dziś pomniki Dzierżyńskiego, jego imię nadal noszą aleje i ulice białoruskich miast, starożytny Kojdanów pozostaje Dzierżyńskiem, a najwyższy punkt kraju nazywa się Góra Dzierżyńska. W Mińsku istnieje nawet klub im. Dzierżyńskiego. Nikt się nie wstydzi portretów kata, wiszących w gabinetach urzędników. Nie wiedzą, czy też wiedzieć nie chcą? I czy w ogóle jest to kwestia uświadomienia, przeświadczenia, przekonania? A może zwykłe przyzwyczajenie, odruchowy nawyk? Zresztą możliwe jest jeszcze jedno tłumaczenie. Być może w ten sposób usiłuje się wypełniać lukę tradycji historycznej, zniszczonej przez komunizm. Sowietyzm, to wszystko co pozostało osobnikom wydziedziczonym z przeszłości i uświęconych wiekami zwyczajów narodowych. Czy zdają sobie sprawę, że składanie hołdu zbrodniarzowi zamienia hołdowników w jego duchowych następców i wspólników? Dawno już zrozumieli to Niemcy, którzy również padli ofiarą totalitaryzmu. Dlatego w Niemczech nie stawia się pomników Himmlera i nie ma ulic jego imienia.

Jerzy WASZKIEWICZ

Chęć przygód

Człowiek jest taką istotą, że nigdy nie ma ani chwili spokoju, cały czas musi coś robić, wszędzie wsadzać swój nos. Niektórych tak wciąga poszukiwanie przygód, że zapominają o otaczającej ich reczywistości, o tym, że świat w ogóle istnieje, a w nim panują jakieś zasady, żyją inni ludzie i istnieje jeszcze wiele ważnych rzeczy, na które należy zwracać uwagę.

Chęć przygód niektórzy mają zakodowaną od samego urodzenia. Ja, kiedy byłem małym dzieckiem uwielbiałem przygody takiego typu: wchodziłem do smoły w świeżo kupionych bucikach albo zamykałem swego dziadka w piwnicy, czym doprowadzałem babcię do szału. Jak to dla dziecka – wszystko to było dla mnie rzeczą całkowicie normalną, zwykłą zabawa, psoceniem. Jednak z wiekiem moje zapotrzebowanie na przygody nie zmalało, a wręcz odwrotnie – wzrosło. A skoro stawałem się starszy, to i zabawy były coraz bardziej poważne, ba, nawet rzec można - niebezpieczne.

Dlatego musiałem się zastanowić nad tym, czy aby nie za daleko te moje zabawy zaszły, po czym postanowiłem wziąć się w garść. Zważywszy wszystkie «za» i «przeciw», zacząłem żyć jak dorosły człowiek. Uważam, oczywiście, że czas do czasu poszaleć można, a nawet niekiedy i trzeba, jednak w zasadzie trzeba być człowiekiem rozsądnym i poważnym.

Ja akurat jestem dobrym przykładem, bowiem wielu moich znajomych nie chce żegnać się z dzieciństwem. Nadal tkwią w tych dziecinnych zabawach, cały czas szukając przygód. Zakładam, że takich beztroskich ludzi jest na tej ziemi całkiem sporo. Często nie zdają sobie nawet sprawy, że wskutek takiego ich zachowania zwykli, bardziej poważni, ludzie często przebywają w zdumieniu bądź nawet w szoku! U niektórych ludzi bowiem chęć przygód przechodzi wszelkie granice zdrowego rozsądku. U niektórych bierze się to z ich odmiennego spojrzenia na ten świat, z tak zwanego lajfstajlu, u innych z braku innych pomysłow, jeszcze u niektórych ze zwykłego braku zdrowego rozsądku.

Akurat o takim jednym, najbardziej klinicznym przypadku, chciałbym opowiedzieć. Otóż na klatce obok mnie mieszka pewien facet. Zwykły robotnik, jakich dużo. Oczywiście pije, jak wszyscy. Wszystkie wolne chwile spędza przed drzwiami wejściowymi do klatki bądź pod sklepem. No, a skoro horyzont zawężony do kieliszka i zagrychy, to historia będzie dotyczyła tego właśnie «zagadnienia».

Tak więc pewnego wieczoru moja dziewczyna zapomniała zawiesić zasłony na oknie w kuchni, a jakoże mieszkamy na parterze, to wieczorem z ulicy było dobrze widać, co się dzieje w naszym mieszkaniu. Oczywiście lodówka była co jakiś czas otwierana, i wtedy właśnie nasz bohater zauważył tam połówkę «żytniej» oraz smakowity boczek.

W nocy, kiedy większość mieszkańców naszego bloku śpi, jeden osobnik nie spał. Przystawiwszy ławkę do ściany i wdrapawszy się na parapet, oczywiście wywaliwszy po drodze wszystkie kwiaty doniczkowe, przez niedomknięte okno wlazł do mieszkania. Otworzył lodówkę, z której wyciągnął butelkę wódki oraz boczek. Wypił, zakąsił i spokojnie wymknął się z mieszkania – tym razem przez drzwi.

Nikt nigdy o niczym by się nie dowiedział, gdyby nie obudził mnie podejrzany szum dochodzący od drzwi wejściowych w kilka minut później. Okazało się, że nasz miejscowy «człowiek-pająk» poszedł tylko po kolejną flaszkę. Miał zamiar wrócić do nas na kuchnię, żeby w warunkach komfortowych ją spożyć!

Niestety, został złapany przeze mnie. Po długich i rzewnych prośbach gościa, postanowiłem nie pisać na milicję zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Żal mi się go zrobiło, jak opowiadał o tym, że nie mógł o niczym innym myśleć, jak tylko o tej butelce wódki i boczku. Robił to z taką pasją. Puściłem więc go wolno.

Następnego dnia cały blok tylko o tym mówił. Jedni się śmiali, inni się dziwili, jaką gość ma smykałkę, a jeszcze inni siali strachem z przerażenia na myśl o tym, co by mógł zrobić jakby był psychopatą.

Dla mnie cała ta historia pozostała po prostu żartem, w końcu wszystko się dobrze skończyło. Wyciągnąłem jednak parę wniosków. Pierwszy, to taki, że człowieka, który jest zdeterminowany w poszukiwaniu przygód nic nie jest w stanie zatrzymać. Zaś drugim wnioskiem jest to, że na noc należy koniecznie zamykać okna. By nie dopadł cię kolejny poszukiwacz przygód...

Dymitr GORSZANOW

JUŻ ZACHODZI CZERWONE SŁONECZKO

Już zachodzi czerwone słoneczko
Za zielonym gajem.
Ubodzy powstańcy, śląscy szeregowcy
Idą na bój krwawy.

Wpisali się do jednej brygady,
Powiodło ich serce,
Aby oswobodzić cały Górny Ślązek
I jego granice.

Na granicy tam Górnego Śląska
Jest przepaść głęboka.
Każdego powstańca, każdego Ślązaka
Wielka bitwa czeka.

Jak nam zacznie wojskowa kapela
Z Opola pięknie grać,
To wszyscy powstańcy będą w prostym rzędzie
Na baczność z bronią stać.

Tę piosenkę składali powstańcy,
Śląscy szeregowcy,
W dziewiętnastym roczku, w tym wielkim powstaniu,
Przy jasnym, miesiączku.

Już zachodzi czerwone słoneczko – jest to pieśń żołnierska związana z okresem powstań śląskich (1919-20). Nie ma pełnej wiedzy na temat twórców tej popularnej, głównie na Śląsku, pieśni. W niektórych śpiewnikach autorstwo tekstu jest przypisywane Adamowi Kowalskiemu. Jednakże, jak zauważa Wacław Panek, autor Polskiego Śpiewnika Narodowego, tekst ostatniej zwrotki (Tę piosenkę składali powstańcy, śląscy szeregowcy…) zdaje się świadczyć, iż była to twórczość zbiorowa, oraz że pieśń ta powstałą w 1919r.

Co miesiąc tysiące obywateli Białorusi zapala w oknach swych mieszkań Świecę Wolności. W ten sposób demonstrują swoją solidarność z rodzinami zamordowanych przewódców opozycji - Hennadija Karpenko, Jurija Zaharenko, Wiktora Honczara, Anatolija Krasouskaha i dziennikarza ORT Dmitrija Zawadzkaha oraz politycznymi więźniami.

16 każdego miesiąca o godz. 20.00 wyłącz światło w swoim mieszkaniu i zapal świecę solidarności!

16 o 20.00 po prostu zapal świecę!